

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 2 (191) • ROK XV • LISTOPAD 2010 • ISSN 1429-995X
WWW.WUJEK.WORDPRESS.COM • ROZDAWANY BEZPŁATNIE

WEWNĄTRZ NUMERU:

- Sukcesy Studenckiej Poradni Prawnej (s. 7)
- Koniec palenia! (s. 14)
- Rowerem przez pustynię Gobi (s. 16)



Matematyk nie jest kalkulatorem

Wywiad z Przemkiem Mazurem, zwycięzcą prestiżowych międzynarodowych zawodów matematycznych

Czytaj na s. 8

CZAS CZAPKI!

CORAZ CZĘŚCIEJ NA NASZEJ UCZELNI ZOBACZYĆ MOŻNA ŻAKÓW NOSZĄCYCH TRADYCYJNE STUDENCKIE NAKRYCIE GŁOWY – CZAPKĘ STUDENCKĄ. PONIŻEJ DRUKUJEMY ZDJĘCIA CZAPEK POSZCZEGÓLNYCH WYDZIAŁÓW, WIĘCEJ INFORMACJI NA TEN TEMAT ZNAJDZIECIE NA WWW.CZAPKASTUDENCKA.PL



Wydział Biologii i Nauk o Ziemi – zielony



Czapka Wydziału Polonistyki



Wydział Chemii – żółty



Wydział Filozoficzny – srebrny szary



Wydział Matematyki i Informatyki – fioletowy



Wydział Historyczny – niebieski



Wydział Lekarski – bordowy



Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej – brązowy



Wydziału Stosunków Międzynarodowych i Politycznych – karminowy



Wydział Prawa i Administracji – czarny

CZAPKA STUDENCKA UJ

In varietate unitas

DOM JAK ZAMÓWIĆ CZAPKĘ STUDENCKĄ? SPONSORZY CZAPKI STUDENCKIEJ UJ CZYM JEST CZAPKA HISTORIA FOLKLORU STUDENCKIEGO

Czym jest czapka

Czapka studencka jest to dawne tradycyjne nakrycie głowy studentów.

Zwyczaj ten zaginął po protestach studenckich w 1968, gdzie wyrażał solidarność środowisk uniwersyteckich.

Niedawno podjęliśmy się reaktacji tej tradycji.

Wiadomo jednak, że w dzisiejszych czasach ciężko by było kogokolwiek zmusić do noszenia czapki studenckiej bez jakiegos czynnika dodatkowego – tą zachętą jest Bractwo Czapki Studenckiej. Oto otwarte, egalitarne i apolityczne stowarzyszenie oferujące ponadrodzinną integrację studentów.

W końcu studia to wyjątkowy czas w życiu, więc pomoż w tworzeniu tego nowego fascynującego zwyczaju!

Poznaj nowych ludzi i zrób coś niecodziennego!

Na ten moment mamy następujące cele:

Nakreślić ogólnie zarys naszego projektu:

- wskrzeszenie tradycji noszenia czapki studenckiej dla chętnych (nie jesteśmy żadną korporacją akademicką, jedynym warunkiem uczestnictwa jest bycie studentem CMUJ)
- odnowienie tradycji studenckich z przeszłości
- tworzenie na bieżąco studenckiego spiewnika
- aktywna pomoc w tworzeniu wyjazdów i imprez
- integracja ponadrodzinną (także absolwentów)
- damanie czapek honoris causa
- organizacja europejskiego festiwalu tradycji studenckich w Krakowie
- rozszerzenie działalności na inne wydziały

Jeśli chodzi o UJ, Czapki studenckie noszą przede wszystkim przedstawiciele Samorządu Studenckiego podczas różnych oficjalnych uroczystości uniwersyteckich (np. podczas inauguracji Roku Akademickiego). Noszą je także studenci pierwszego roku podczas immatrykulacji.

Kolory czapek studenckich UJ

- Wydział Prawa i Administracji – czarny
- Wydział Lekarski – bordowy
- Wydział Farmaceutyczny – bordowy
- Wydział Fizyki i Inżynierii – granatowy
- Wydział Filozoficzny – srebrny szary
- Wydział Historyczny – niebieski
- Wydział Filologiczny – granatowy
- Wydział Polonistyki – granatowy z niebieskim otokiem
- Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – fioletowy z granatowym otokiem

GO

Ogłoszenia (1)
Technicznie (2)

LOGOWANIE UŻYTKOWNIKA

Użytkownik

Hasło

Zaloguj

Zapamiętaj mnie

Zarejestruj się

Zapomniałeś hasła?

BLOGROLL

- Bractwo Czapki Studenckiej
- Czapka na Facebooku
- Czapka na YouTube
- Fama Absolwent
- Fama Chorazy
- Fonds Bourisat
- Głuchard
- Museo Internacional del Estudiante
- Pierwszy od Fotografii

stat4u



Pismo Studentów WUJ
– Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja:

ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca:

Fundacja Studentów
i Absolwentów UJ „Bratniak”

E-mail i www:

wuj_prowadzacy@op.pl
www.wujek.wordpress.com

Redaktor naczelny:

Jacek Gruszczyński

Zespół:

Bartek Borowicz (redaktor działu kultura),
Miłosz Kluba, Krzysztof Lepczyński,
Justyna Kierat (rysunki), Olga Słowik,
Agnieszka Niedojad, Martyna Słowik,
Marta Stanisław, Emil Regis, Ewa Sas,
Errol Tapiwa Muzawazi (felietonista),
Dominik Hamala (zdjęcia), Marzena Kaleta,
Joanna Białowicz, Damian Wiśniowski,
Wojciech Kamiński, Piotr Madej, Anna Czech

Redaktorzy techniczni:

Agata Gruszczyńska,
Jacek Gruszczyński

Reklama:

wuj_prowadzacy@op.pl

Roznosiciele WUJ-a:

Bartek Borowicz

Okładka:

Fot. Dominik Hamala

Numer zamknięto:

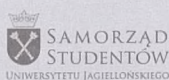
31 października 2010 r.

Druk:

Inspirations Media

Nakład:

5000 egzemplarzy



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie
zwraca materiałów niezamówionych.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji
tekstów oraz zmian
tytułów i śródtytułów.

Uwaga konkurs!

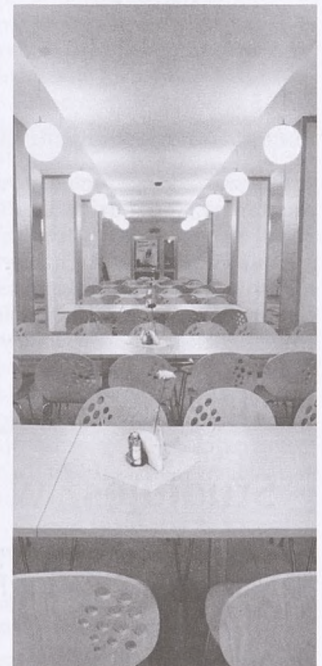
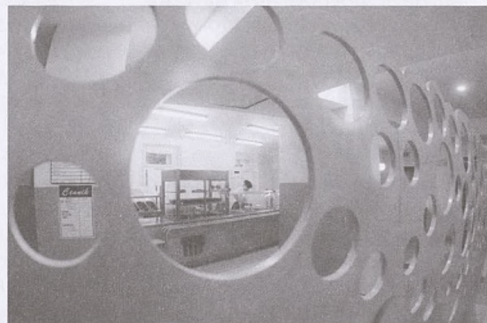
Czy wiesz, że w Żaczku uruchomiona została nowa stołówka (poniżej zdjęcia)?
Przy tej okazji ogłaszamy konkurs fotograficzny na najciekawsze zdjęcie zrobione
w stołówce studenckiej UJ (dowolnej).

Tematem zdjęcia może być wszystko – pomieszczenie, posiłek, ludzie itp.

Zdjęcia przesyłajcie na adres wuj_prowadzacy@op.pl
podając KONKURS w temacie maila lub zamieście na Facebooku.

Najciekawsze zdjęcia zamieścimy w kolejnym wydaniu pisma oraz na WUJ-owym
Facebooku. Autorzy trzech najlepszych otrzymają nagrody.

Na zdjęcia czekamy do 25 listopada.



Znasz wykładowcę, który ma ciekawą pasję, jest człowiekiem
pozytywnie zakreconym albo takim, który jest dla studentów
autorytetem nie tylko w ramach wykładowanego przedmiotu?

Chciałbyś, żeby inni przeczytali o nim na łamach WUJ-a?

Napisz na adres wuj_prowadzacy@op.pl. Podaj nazwisko
wykładowcy, napisz co i na jakim kierunku wykładasz oraz dlaczego
właśnie on pozytywnie się wyróżnia wśród pracowników naszej
uczelni. Spośród osób, które nadesłają swoich kandydatów na
bohaterów następnych artykułów, rozlosowane zostaną nagrody.

Wyjątkowa publikacja dotycząca studentów chorych psychicznie

Przełamać lęki i stereotypy

Książka „Moja wędrówka” ujrzała światło dzienne 12 października. Niespełna miesiąc później nakład zaczyna się wyczerpywać, planowane jest tłumaczenie na angielski, a do Biura ds. Osób Niepełnosprawnych sływa coraz więcej opinii.



MIŁOSZ KLUBA

Zwiększenie świadomości

Powstanie książki to element programu „Konstelacja Lwa”, który wspiera osoby z problemami i chorobami psychicznymi studiujące na Uniwersytecie Jagiellońskim. Znalazły się w niej refleksje studentów i wy-

kładowców dotyczące choroby psychicznej i studiowania. Tak jak w przypadku studentów niepełnosprawnych, poza zapewnieniem odpowiednich warunków, BON stawia sobie za cel zwiększanie świadomości – tak wśród samych studentów, jak i wykładowców.

Choroba psychiczna, bardziej niż niepełnosprawność fizyczna,

obrosła stereotypami. A problem narasta. – Wiedzieliśmy, że ta świadomość jest bardzo niska, a dodatkowo, odkąd zajęliśmy nowe budynki i poszerzyliśmy ofertę, obserwowaliśmy systematyczny wzrost liczby przychodzących do nas studentów – mówi Ireneusz Białek, Kierownik BON UJ.

Walka ze stereotypami to ważny aspekt działania BON. Przede wszystkim z postrzeganiem osób z problemami psychicznymi jako niebezpiecznych dla otoczenia oraz niepełnosprawnych intelektualnie. – Niektórzy studenci potrzebują oczywiście więcej czasu na wykonanie pewnych zadań, ale to nie ma nic wspólnego z ilością inteligencji – podkreśla kierownik Biura. Podobnie jest ze stwarzaniem zagrożenia. Wśród niemal dwustu osób z problemami natury psychicznej, którym pomaga BON, jako potencjalnie niebezpieczną można określić tylko jedną. – To mniej niż jeden procent – mówi Ireneusz Białek. – Wszyscy pozostali to wrażliwi i inteligentni młodzi ludzie – dodaje.

Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych stara się pomagać zanim problemy przyjmą poważną formę, zanim przerodzą się w chorobę. Wiele z nich, jak na przykład kłopoty adaptacyjne, można, jeśli zostaną zauważone

wystarczająco wcześniej, dość łatwo zlikwidować.

Miara rozwoju społeczeństwa

Za wspieraniem osób niepełnosprawnych, a zatem i za działaniem jednostek takich jak Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych, przemawiają, jak mówi jego kierownik, co najmniej dwa argumenty. Pierwszy ma charakter humanistyczny. – Trochę jak osoby niepełnosprawne, jest miarą rozwoju cywilizacyjnego nowoczesnego społeczeństwa – podkreśla Ireneusz Białek. Drugi z argumentów jest czysto ekonomiczny. Pozbawiając osoby niepełnosprawne szans na edukację, skazujemy je na korzystanie z opieki społecznej, obciążając tym samym nadmiernie resztę społeczeństwa. Większość osób niepełnosprawnych może się bowiem kształcić i pracować na otwartym rynku. Niezbędne środki o charakterze socjalnym należy przeznaczyć dla osób w najcięższej sytuacji zdrowotnej i wówczas, jak podkreśla kierownik BON, nie należy ich żałować.

Uniwersytety spełniają niezmiennie istotną rolę. Zdobyć wyższego wykształcenia to dla osób niepełnosprawnych często jedyna szansa podjęcia pracy. – Jeśli student otrzymuje odpowiednie wsparcie edukacyjne, dzięki któremu może skończyć studia, to jest to prawdopodobnie najważniejszy akt wsparcia w jego życiu – zaznacza kierownik BON.

Początek dyskusji

Wydanie książki było mocnym postawieniem problemu. Publikacja wzbudziła żywe zainteresowanie na innych uniwersytetach w kraju i za granicą. Z inicjatywy Biura ds. Osób Niepełnosprawnych powstało także forum poruszające problem choroby psychicznej i studiowania. – Zdarta została pewna kotara tajemniczości, to pierwszy krok do przezwycięzania lęku i punkt wyjścia do dialogu – podsumowuje Ireneusz Białek.

Studiujesz w Krakowie?

Kiedykolwiek zastanawiałeś się, co robią harcerze na studiach?

- Pakują zakupy w supermarkecie?
- Przeprowadzają staruszki przez jezdnię?
- Biegają bez celu po lesie?

To FIKCJA.

Przyjdź do nas – dowiesz się prawdy!

Krakowski Harcerski Krąg Akademicki „Diablak” zaprasza na zbiórke!

Kiedy? Każdy wtorek godzina 19.00

Gdzie? DS. Piast (ul. Piastowska) – sala za kawiarnią

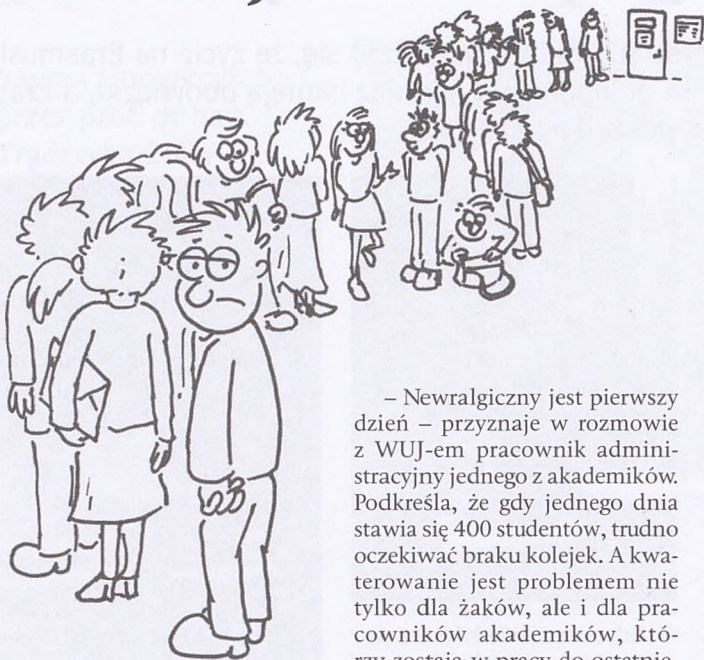
Tegoroczny start: 19.10.2010

<http://www.diablak.krakowska.zhp.pl>

Kwaterowanie w akademikach – czy można sprawniej?

Za czym kolejka ta stoi?

– No taki trochę koszar tu jest – zwierza się małżonce ojciec pierwszorzecznika, dzwoniąc z kolejki do kwaterowania w akademiku. Wielu studentów myśli podobnie, gdy przychodzi im stać nawet w sześciogodzinnym ogonku. Czy tak musi być?



KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

By zakwaterować się w domu studenckim, trzeba uzbroić się w cierpliwość. – W Piaście

pierwszego dnia udało mi się obkoczyć wszystkie kolejki w jakieś 3-4 godziny. Może to i długo, ale spodziewałam się, że będzie gorzej – pisze na jednym z forów studenckich „natałka”. Inni nie mieli tyle szczęścia, na klucz musieli czekać nawet 6-7 godzin.

Akademiki lepsze, więc droższe

Znów wzrosły opłaty za akademiki. Za miejsce w większości z nich płacimy 20 zł więcej. Podobna podwyżka miała miejsce przed rokiem. Czy możemy spodziewać się kolejnych?

Za miejsce w Nawojce, Żączku, Piaście i Bydgoskiej A, B i D płacimy już nie 320, a 340 zł. Wzrosły także opłaty za inne akademiki – w Bursie Jagiellońskiej miejsce w pokoju jednoosobowym to koszt 365 zł, a w Kamionce – 350 zł. Stara stawka została tylko na Bydgoskiej C. Podwyżki dotknęły również Miasteczko Studenckie AGH. W marcu ceny wzrosły tam o 25 zł, od października o kolejne 15.

– Podwyżki cen akademików to nie jest zasada – mówi Edyta Pogwizd z Fundacji Bratniak zarządzającej akademikami. Jak podkreśla, opłaty nie pokrywają kosztów utrzymania

akademików. A te są na bieżąco modernizowane. Akademik w remoncie generuje tylko straty. Lepszy standard pokoiów to wyższe zużycie mediów (jest różnica między 50 a 500 łazienkami) i wyższe koszty ewentualnych napraw (systemy przeciwpożarowe, wymagane przepisami oświetlenie). Co więcej, w tym roku wzrasta VAT. I choć jest to „tylko” jeden procent, w skali wszystkich akademików to znaczna suma – podkreśla się w Bratniaku. – Dopóki trwać będą remonty polepszające standard, szanse na to, że ceny nie będą wzrastały, są niewielkie – przyznaje Edyta Pogwizd. – Staramy się jednak prognozować wydatki i nie podnosimy cen w trakcie roku akademickiego – dodaje. A remonty będą – w przyszłym roku planowana jest choćby z dawna oczekiwana modernizacja Bydgoskiej C.

KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

– Newralgiczny jest pierwszy dzień – przyznaje w rozmowie z WUJ-em pracownik administracyjny jednego z akademików. Podkreśla, że gdy jednego dnia stawia się 400 studentów, trudno oczekiwać braku kolejek. A kwaterowanie jest problemem nie tylko dla żaków, ale i dla pracowników akademików, którzy zostają w pracy do ostatniego studenta, często późną nocą. Cierpią więc wszyscy.

– Staramy się ten system ulepszać – mówi Edyta Pogwizd, wiceprezes Zarządu Fundacji Bratniak administrującej domami studenckimi UJ. Dlatego inwentaryzacja, która wydłużała procedurę, odbywa się po zakończeniu kwaterowania. Specjalnie zatrudniane są dodatkowe osoby do obsługi studentów, pomagają Rady Mieszkańców. – W tym roku kwaterowaliśmy również w sobotę. Spodziewaliśmy się, że przyjdzie wielu studentów z rodzicami. Pojawili się zaledwie 50 osób – rozkłada ręce wiceprezes Pogwizd. Dodatkowo na Bydgoskiej kolejki zostały spowodowane również tym, że na czas nie wyprowadziło się z okresu wakacyjnego ok. 150 studentów, którzy mieli skierowanie do Bursy Jagiellońskiej, lecz nie mogli się tam przenieść z Bydgoskiej ze względu na przedłużający się remont Bursy.

W niektórych akademikach AGH istnieją listy kolejkowe. Sprawiają, że nie trzeba całego czasu spędzać w ogonku. Takie rozwiązanie stosowane było kiedyś w Żączku. – Studenci sami muszą się zorganizować – przyznaje Edyta Pogwizd. I dodaje: – Gdybyśmy my wydawali numerki, pojawiłaby się tylko kolejna kolejka. Właśnie po nie.

Problemem są też zacy, którzy mieszkają w akademikach w wakacje. Często nie chcą zwolnić

pokoju lub zostawiają go w opłakanym stanie. Wówczas trzeba go doprowadzić do porządku. A na dole kolejni żacy czekają już na klucz.

Nasi rozmówcy zgodnie wskazują na jeszcze jeden problem: rodzice, właśnie tacy, jak na początku tego artykułu. Chodzą, pytają, węszą podstępny, domagają się swego. A ludzie w ogonku czekają. – Generują kolejki i nie dają dzieciom się usamodzielniać – karci nadopiekuńczych rodziców jeden z pracowników akademika. – Zwłaszcza że pierwszacy są czasem nawet bardziej zdyscyplinowani od starszych kolegów, którzy np. chcą zakwaterować się bez zdjęcia – dodaje. Jak przyznaje, telefon od rodzica to nawet kwadrans wyjęty z życiorysu. – A wystarczyło przeczytać instrukcję kwaterowania.

Tradycyjnie zawiódł USOS. – Dochodziły do nas skargi, że studenci nie byli właściwie poinformowani o przydzielonych akademikach – mówi Adam Osiecki, przewodniczący Uczelnianej Komisji Ekonomicznej. Przez kilka dni USOS wyświetlał tylko informację o przyznaniu akademika, nie wskazywał jednak jakiego. Wielu studentów myślało, że dostali ten, który określili jako pierwszej preferencji. Na miejscu, po kilku godzinach czekania, okazywało się, że stali na próżno.

Teraz niektórzy z niepokojem wyglądają wykwaterowania. W zeszłym roku kończyło się ono 28 czerwca, ostatniego dnia sesji. – Podstawowym zajęciem studentów jest studiovanie, a nie stanie w kolejkach, zwłaszcza w czasie sesji – skarżyli się studenci. Z roku na rok sesja trwa coraz dłużej (w tym już do 29 czerwca) i Bratniak ledwie nadąża z przygotowaniem pokoiów dla studentów na wakacje. Terminy wykwaterowywania ogłaszane są już w maju, by wszyscy zdążyli zaplanować sobie ten gorący okres. Edyta Pogwizd zapewnia jednak: – Jeżeli chęć pozostania w akademiku kilka dni dłużej jest zgłoszona wcześniej, nie ma możliwości, byśmy miejsca nie zapewnili.

Program ERASMUS – korespondencja z Pragi

...miesiąc później

Za nami październik – miesiąc, w którym okazało się, że życie na Erasmusie często niewiele różni się od tego „zwykłego”. Że na obczyźnie również istnieją obowiązki, a czasem pojawiają się także problemy. Szczególnie na początku...

OLGA SŁOWIK

Do you speak English?
Parlez-vous français?
Sprechen Sie Deutsch?

Pierwszą trudnością dla wielu studentów okazał się język. Niestety, często recepcjonist(k)a w akademiku, sekretarz/sekretarka na wydziale czy sprzedawca/sprzedawczyni w kiosku posługują się jedynie czeszczyzną, co wprawia obcokrajowców w zakłopotanie. Jeśli nasz problem spoczywa jedynie w wy tłumaczeniu, że chcemy chleb pełnoziarnisty, a nie tostowy, można użyć gestykulacji lub pisma obrazkowego. Gorzej jeśli ktoś okradł nas podczas imprezy i musimy porozumieć się z policjantami, odpowiedzieć na szereg pytań, opisać całe zajście. Wtedy jedynym ratunkiem okazuje się najczęściej znalezienie studenta/studentki bohemy i przekonanie go/jej, że warto spędzić kilka godzin na komisariacie...

Czeska kuchnia? Tylko dla odważnych!

Nie jest tajemnicą, że *vepřový řízek*, *pečené vepřové maso*, guláš, bramboráky, svičková na smetaně, smažák czy utopenec do dań lekkostrawnych nie należą i że większość potraw serwowanych w Czechach składa się przede wszystkim z mięsa, jednak skala tego zjawiska wciąż zaskakuje. Wegetarianie w Pradze lekko nie mają, szczególnie jeśli są student(k)ami, których nie stać na drogie obiady w wegetariańskich restauracjach. Ale po kilku tygodniach można przyzwyczaić się do tego, że w cukierni sprzedawane są kanapki z szynką, a wśród dziesięciu rodzajów bagietek, które kupić można w akademiku, wszystkie zawierają mięso...



Tak, zwiedzanie bibliotek jest również częścią Erasmus!

SIS, czyli tęsknota za USOS-em

SIS – Student Information System – to kolejna kłopotliwa sprawa w październiku. Jak zarejestrować się na przedmioty? Dlaczego jeden kurs jest



Pączki i salami, czyli witamy w cukierni.

wpisany w systemie piętnaście razy? Cemu wykład, na który uczęszczam, jest zapisany w systemie jako ćwiczenia? Gdzie mogę sprawdzić, w jakie dni odbywają się zajęcia?... To tylko

pierwsze pytania, jakie zadają sobie studenci, rozpoczynając rejestrację. Dopiero później zobaczą, jak wielki chaos i dezorganizacja królują w systemie i zatęsknią za rodzinnymi USOS-ami...

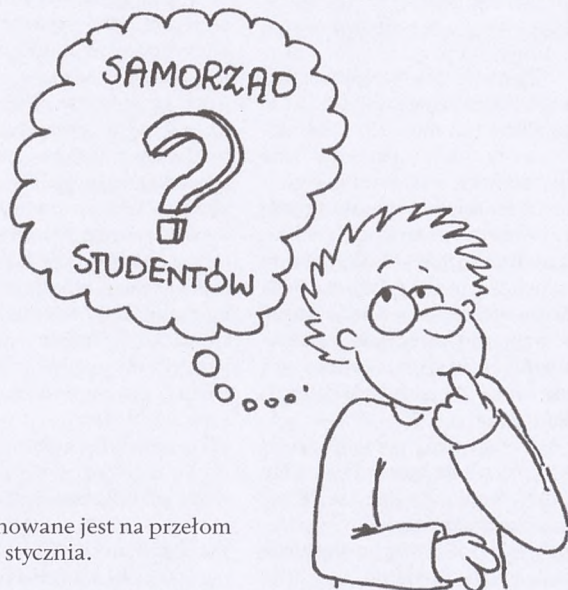
Co myślimy o Samorządzie

Samorząd Studentów chce sprawdzić, co sądzi o nim społeczność akademicka. W listopadzie na skrzynki pocztowe studentów trafią specjalne ankiety.

Badanie na zlecenie Samorządu przeprowadzi Sekcja Metodologii Badań Społecznych Koła Naukowego Studentów Socjologii UJ. – Będzie to ankieta skierowana do wszystkich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wysyłana drogą mailową – mówi Ewa Silczuk, koordynatorka projektu. Badanie dotyczy będzie postrzegania Samorządu przez żaków. Sprawdzi również wiedzę i oczekiwania studentów co do jego działań. Jak podkreślają organizatorzy, ma ono także zwiększyć obywatelską aktywność na uczelni, zwłaszcza w kontekście wyborów samorządowych. Wyniki badania pozwolą stworzyć strategię działania Samorządu.

Samo badanie trwać będzie miesiąc. Zakończenie całego pro-

jektu planowane jest na przełom grudnia i stycznia.



KRZYSZTOF LEPCZYŃSKI

Studenci prawa mają możliwość praktykowania już podczas studiów

Prawo sprawdzone w praktyce

Uniwersytecka Poradnia Prawna Uniwersytetu Jagiellońskiego, założona przez prof. dr hab. Marię Szewczyk, dra hab. Fryderyka Zolla i dr Halinę Nieć, działa od 13 lat. Pracujący tam studenci, wspierani przez pracowników naukowych i zawodowych prawników, udzielają porad prawnych tym, których nie stać na profesjonalnego adwokata.

MIŁOSZ KLUBA

Porada dla każdego

Na zespół Uniwersyteckiej Poradni Prawnej składają się studenci – zmieniający się co roku, koordynatorzy, czyli pracownicy naukowcy i prawnicy oraz asystenci – pełniący rolę łączników między koordynatorami a studentami i służący pomocą w rozwiązywaniu najpilniejszych problemów. UPP podzielona jest na cztery sekcje – prawa karnego, prawa cywilnego, prawa pracy oraz praw człowieka. W poradni zawsze dyżuruje przynajmniej jeden członek każdej sekcji, za wyjątkiem Sekcji Prawa Cywilnego. Wszystkie opinie sporządzane są, po wypełnieniu odpowiedniego formularza i zaakceptowaniu warunków pomocy, na piśmie. To nienaruszalna zasada. Każdy klient musi między innymi podpisać oświadczenie potwierdzające, że sprawy zgłaszanej do UPP nie prowadzi zawodowy prawnik, nie stać go na zawodowego prawnika, a on sam ma świadomość, że jego sprawą będzie się zajmował student, a nie profesjonalista.

Każdą opinię sprawdza jednak koordynator. Służy on także radą w bardziej skomplikowanych przypadkach, które są omawiane na cotygodniowych seminariach.

UPP traktowana jest jak przedmiot fakultatywny, kończy się oceną za 15 punktów ECTS. – To praca, która wymaga bardzo wiele czasu – zaznacza Małgorzata Pyrcak, sekretarz. – Nie jest tak, że przychodzi się na pół-

torej godziny, jak na wykład, potem zdaje się egzamin i nic więcej – dodaje. – Rzeczywiście wymaga to dużego zaangażowania i dyspozycyjności, ale pozwala skonfrontować teoretyczną wiedzę z praktyką i prawniczą codziennością – mówi Justyna Żelazna, studentka pracująca w poradni. To właśnie zdobywanie doświadczenia w kontaktach z klientami i możliwość zmierzenia się z prawdziwymi problemami ludzi jest najważniejsza.

Nauczanie przez działanie

Aby zakwalifikować się do pracy w poradni, studenci muszą mieć zaliczone nie tylko odpowiednie przedmioty, ale również przejść rozmowę kwalifikacyjną. – Sprawdzamy szeroko rozumiane predyspozycje do pracy w poradni – mówi Małgorzata Pyrcak.

Pracy nie brakuje. Sekcja Prawa Cywilnego otrzymuje tak wiele zgłoszeń, że kolejne wnioski są przyjmowane tylko w wyznaczone dni, gdy jest możliwość zajęcia się nowymi opiniami. Takie „dni naboru” organizowane są zazwyczaj co dwa lub trzy miesiące – wtedy w poradni zjawia się ponad setka osób.

Dodatkowo studenci pracujący w poradni odwiedzają placówki takie jak zakłady karne, ośrodki dla uchodźców, biorą udział w szkoleniu psychologicznym oraz, w Sekcji Praw Człowieka, w kursie języka rosyjskiego.

Nie tylko porady

Pomoc świadczona w poradni ma swoje ograniczenia. Studenci nie są pełnoprawnymi adwoka-



Sekretariat Uniwersyteckiej Poradni Prawnej przy pracy.

tami, nie mogą więc być pełnomocnikami. Piszą opinie, porady, projekty pism procesowych, przygotowują klientów do rozpraw, ale nie mogą reprezentować ich w sądzie. Wyjątkiem są sprawy dyscyplinarne studentów szkół wyższych. W takich przypadkach studenci z poradni występują jako obrońcy i często odnoszą sukcesy.

Działalność poradni obejmuje także współpracę z innymi instytucjami. Przede wszystkim z Rzecznikiem Praw Obywatelskich. – Ma on szersze możliwości działania niż my, może na przykład wnieść kasację nadzwyczajną – mówi Małgorzata Pyrcak. – Nie korzystamy z pomocy rzecznika po prostu, dokonujemy selekcji, ale dzięki temu znaczna część spraw kończy się sukcesem – podkreśla. UPP współpracuje także z Ministerstwem Sprawiedliwości – przygotowane przez nią informatory dotyczące osób pokrzywdzonych oraz praw i obowiązków obywatela w sądzie wygrały ministerialne konkursy. Obecnie są dostępne na stronie ministerstwa (w wersji elektronicznej), a także w sądach i prokuraturach całym kraju (w wersji drukowanej). W przystępnej i zrozumiałej formie, wzbogaconej zdjęciami i rysunkami, przybliżają one mean-dry polskiego prawa.

Doświadczenie i satysfakcja

– Charakterystyczne dla naszej poradni jest to, że na jednego studenta przypada stosunkowo

dużo spraw – mówi Małgorzata Pyrcak. W sekcji karnej jest to około dwadzieścia spraw na osobę w ciągu roku. – Inne poradnie przyjmują mniej spraw i mają więcej studentów – dodaje. Potwierdzają to statystyki prowadzone przez Fundację Uniwersyteckich Poradni Prawnych. Studenci w UPP UJ mają dużo pracy, ale dzięki temu zdobywają więcej doświadczenia. Jest to także źródło satysfakcji: – Nie dość, że nabywamy wiedzę praktyczną, której nie da się wynieść z zajęć, to jeszcze pomagamy w ten sposób ludziom, którzy inaczej zostaliby bez pomocy prawnej – mówi Janusz Zagrobelny, student. I czego tu lubić? – pyta retorycznie.

Godziny pracy sekretariatu i dyżurów studentów:

Poniedziałek	9-14
Wtorek	13-17
Środa	9-14
Czwartek	13-17
Piątek	9-14

Adres:

Uniwersytecka Poradnia Prawna
Uniwersytet Jagielloński
Al. Krasińskiego 18/3
30-101 Kraków

e-mail:

poradnia.prawna@uj.edu.pl

strona internetowa:

www.law.uj.edu.pl/poradnia

telefon:

(12) 430-19-97;
506 006 672



Student UJ zwycięzcą XVII Międzynarodowych Zawodów Matematycznych

Prawdziwa matematyka to odkrywanie czegoś nowego

Przemysław Mazur – student Instytutu Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – jako jedyny rozwiązał dziewięć z dziesięciu zadań na zorganizowanych w Bułgarii XVII Międzynarodowych Zawodach Matematycznych dla studentów uniwersytetów. Wrócił z nich jako zwycięzca.

Czy matematyka to sport?

Nie.

Ale są olimpiady.

Olimpiady, no cóż, to coś pomiędzy sportem a matematyką. Jest to rozwiązywanie zadań, dla których ktoś już znalazł rozwiązanie. Dodatkowo rozwiązywanie na czas. Nie na tym polega prawdziwa matematyka. Prawdziwa matematyka polega na tym, żeby starać się odkryć coś nowego, żeby próbować rozwinać istniejącą teorię, żeby wnieść swój wkład. Olimpiady nic nie wnoszą do matematyki, są, nie ukrywajmy tego, jedynie rodzajem rywalizacji.

Jak wyglądają takie zawody?

W Bułgarii wyglądało to w ten sposób, że przez dwa kolejne dni mieliśmy po pięć godzin na rozwiązanie pięciu zadań. Potem sprawdzanie, podliczanie punktów.

Jakie to zadania?

Zadania polegają, jak większość rzeczy w poważnej matematyce, na wykazaniu pewnych własności obiektów matematycznych. Przy czym są to zadania daleko prostsze niż te, które pojawiają się w prawdziwej matematyce. Proste to niezbyt dobre słowo, ale ich rozwiązanie musi być możliwe w określonym cza-

sie. Zazwyczaj jest tak, że nad prawdziwymi problemami matematycznymi ludzie siedzą dniami, miesiącami, czasem latami. Dopiero po takim czasie udaje się komuś udowodnić jakiś wynik. Wtedy jest wielki, albo wcale nie – bo zdarza się i tak.

Z drugiej jednak strony, dla przeciętnego człowieka to nawet i te zadania okazują się zazwyczaj zbyt trudne.

Który naród ma najlepszych matematyków?

Cieężko to stwierdzić. W związku ze specyfiką tych zawodów nie zawsze jest tak, że najlepsi matematycy odnoszą w nich sukcesy. Może się zdarzyć człowiek, który wpada na bardzo dobre pomysły, ale potrzebuje na to dużo więcej czasu. W takich zawodach po prostu nie ma szans. Poza tym to nie narody produkują matematyków. Bardziej od obywatelstwa liczy się indywidualność. Mimo to jest robiona klasyfikacja zespołowa. W tym roku wygrał uniwersytet z Kijowa. Również reprezentanci Moskwy zajmują często wysokie miejsca.

Po co zwykłym ludziom matematyka?

Właściwie nie jest jakoś bardzo potrzebna, poza takimi podstawowymi sprawami, żeby, na przykład, nie dać się oszukać w sklepie. Nauka matematyki pozwala jednak poćwiczyć logiczne myślenie. To przydaje się każdemu. Zatem może nie sama matematyka jest potrzebna, ale to, żeby się jej uczyć i starać się przy tym logicznie myśleć.

Dużo osób kończy jednak edukację matematyczną na poziomie matury. Jak program szkolny i wkuwanie tabliczki mnożenia ma się do tego, co mówisz?

Myślę, że są ludzie mądrzej si ode mnie w tej kwestii. To, co się dzieje z matematyką w szkole, nie do końca mi się podoba, ale wiem tylko, że coś bym zmienił. Nie do końca wiem co. Na pewno powinno się robić więcej zadań, które nie polegają na wypisaniu mnóstwa dużych liczb i pomnożeniu ich czy coś w tym stylu. Takich, które wymagają

rozważenia jakiejś sytuacji, zobaczenia, co się tam tak naprawdę dzieje i pomyślenia chwili.

Matematyk jest bardziej filozofem czy kalkulatorem?

Na pewno nie jest kalkulatorem. Jeżeli mam wybierać między tymi dwoma, to zdecydowanie bardziej filozofem. Na pewno nie sprowadza się to do wykonywania głupich obliczeń. Istotne są pomysły.

Dziś matematyka jest już na tyle rozbudowana, że właściwie nie jest możliwe, aby jeden człowiek ogarnął ją całą swoim umysłem. W dzisiejszych czasach naukowcy patrzą na to, co zrobili inni i na podstawie tego próbują dojść do jakichś nowych wyników, dodać coś od siebie.

Jak daleko jest od matematyki do filozofii?

Całkiem blisko. Jedno i drugie polega na zastanawianiu się nad, że tak to szumnie ujmę, światem. Przy czym filozofia zastanawia się raczej nad światem rzeczywistym, który istnieje, który jest wokół nas. Matematycy natomiast zastanawiają się nad światem, który sami wytworzyli przez tysiące lat. Nad światem matematyki.

Matematyka sama w sobie jest nauką abstrakcyjną, ale niektóre jej działy przydają się, i to bar-

dzo, w fizyce, informatyce, ekonomii. To całkiem przyjemne zastosowania.

Krąży jednak stereotyp matematyka oderwanego całkowicie od rzeczywistości.

Zdarzają się tacy. Najlepszym przykładem jest Grigorij Perelman – rozwiązał on problem, który był otwarty przez około sto lat. Następnie odmówił przyjęcia medalu Fieldsa – największego odznaczenia matematycznego. Nie przyjął także miliona dolarów, który był oferowany za to rozwiązanie, zwolnił się z uniwersytetu i skutecznie unika rozgłosu. Raczej jednak większość matematyków stara się zachowywać kontakt ze światem rzeczywistym. Z różnym skutkiem, ale starają się.

Masz jakieś matematyczne marzenie? Kolejna olimpiada?

Zawsze bardzo się cieszę, jeśli uda mi się wygrać zawody matematyczne, ale jest to tylko szczęście chwilowe. Taka radość mija następnego dnia albo po powrocie do domu. Chciałbym zostać po sobie w matematyce coś, o czym będzie się mówić przez jakiś czas po rozwiązaniu. Oby jak najdłużej. Czy mi się uda – życie pokaże.

ROZMAWIAŁ MIŁOŚ KLUBA



Fot. Dominik Hamala (2)

Wymiany międzynarodowe dla młodzieży

Wyjedź za granicę z AFS!

Opanowanie do perfekcji języka niemieckiego, przyspieszony kurs dojrzewania, nowe znajomości i landszafty? Czyli rok w Niemczech w ramach wymiany międzynarodowej. Tylko dzięki Global Citizens Poland.

AFS Intercultural Programs jest największą na świecie organizacją zajmującą się wymianami młodzieżowymi, a Global Citizens Poland to grupa wolontariuszy, którzy je promują. AFS opiera swoją działalność przede wszystkim na wolontariacie. Od 2004 roku program ten w Polsce koordynuje Fundacja im. ks. Siemaszki w Piekarach pod Krakowem.

Krakowscy studenci, którzy wrócili z takiej wymiany, promują inicjatywę, roznosząc ulotki, organizując spotkania informacyjne w szkołach. – Program AFS działa w 60 krajach na świecie, ale w Polsce nie jest znany. Chcielibyśmy, aby jak największa liczba osób skorzystała z wymiany oraz aby Polska mogła przyjąć zagranicznych uczniów – mówi Arek Harazim, wolontariusz i koordynator pracy AFS w Krakowie, odpowiedzialny za kontakt z organizacjami partnerskimi. Chcemy popularyzować taką formę edukacji. Dajmy szansę także licealistom, a nie tylko studentom, na roczny wyjazd za granicę – dodaje.

Adresatami projektu jest młodzież w wieku 15–18 lat. Żeby wziąć udział w przedsięwzięciu, należy ukończyć gimnazjum, uzyskać zgodę szkoły średniej na wyjazd do Niemiec, dokonać niezbędnych formalności, napisać życiorys i wziąć udział w seminarium organizowanym przez wolontariuszy. Arek wyjechał w 2007 roku do Neuenstein na południu Niemiec. Zapewniono mu przejazd, ubezpieczenie medyczne i OC oraz nocleg i wyżywienie w ramach gościny u rodziny niemieckiej. – Początkowo miałem problem z komunikacją, w ogóle nie mówiłem po niemiecku. Ale zawsze mogłem liczyć na pomoc biura AFS tam na miejscu oraz na moich niemieckich rodziców – podkreśla student.

Program AFS realizowany jest z pomocą 120 tys. osób na całym świecie. W samych Niem-

czech AFS współpracuje z ponad 80 lokalnymi komitetami i 1800 osobami, głównie dawnymi uczestnikami programu. Wspierają oni uczniów i rodziny goszczące, wykorzystując własne doświadczenia.

Jest to organizacja typu non-profit, niezależna politycznie i religijnie. Do źródeł finansowania należą: wkłady własne uczestników, składki członkowskie, darowizny i środki publiczne. Od 1947 roku ponad 400.000 rodzin i młodych ludzi wzięło udział w programie wymiany AFS, czytamy na stronach Global Citizens Poland.

Całkowity koszt uczestnictwa w programie wynosi 4600 euro. Jednak można skorzystać z licznych stypendiów, które w rzeczywistości pokrywają około 2/3 ceny. – Całą sumę przeznacza się w gruncie rzeczy na organizację rocznego pobytu za granicą ucznia i na działalność komitetów opiekujących się nim. Część funduszy wydawana jest też na przygotowania eventów i spotkań w międzynarodowym gronie – tłumaczy studenci UJ i UP. – Nakłaniajcie do wyjazdów swoje młodsze rodzeństwo, bliskich, znajomych! – apelują.

Krakowska grupa wolontariuszy zachęca także studentów do włączenia się w struktury AFS. – Oferujemy chętnym treningi i seminaria w Polsce oraz poza jej granicami (na przykład Zagrzeb i Sarajevo) – przekonuje Arek, student filologii hiszpańskiej. I dodaje: – Obecnie w Krakowie przebywa 7 zagranicznych gości, 4 osoby z Niemiec i 3 z Turcji. Pomagamy im w komunikacji MPK, na uczelni, organizujemy razem spotkania tzw. Funny Activities. Wspólnie rozwijamy swoje pasje, zawiązujemy przyjaźnie na lata, widzimy różnorodny otaczający nas świat, jesteśmy na niego otwarci, nie boimy się wyzwań. Naprawdę warto!

Szczegółowe informacje zamieszczone są na stronach internetowych www.fund.pl oraz www.afs.de.

AGNIESZKA NIEDOJAD



Droga na UJ przez konkurs wiedzy o uczelni

Jestem ambitna i nie spoczne!

Z Anną Lisowicz, studentką polityki społecznej, jedną z laureatek Konkursu Wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim organizowanym od 1996 roku przez Fundację dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia Martyna Słowik.

Z ilu etapów składała się rywalizacja i jak wyglądały poszczególne jej części?

Najpierw były eliminacje w trzech miastach Polski: Gdańsku, Warszawie i Krakowie. Trzeba było przeczytać dziesięć książek dotyczących Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego historii, ale także dziejów europejskich ośrodków akademickich. Test trwał godzinę i składał się ze stu pytań. Kilka tygodni po eliminacjach odbywał się dwudniowy finał w Krakowie: pierwszego dnia rozwiązywaliśmy kolejny test (jedenaście książek do przeczytania). Wtedy emocje były już znacznie większe, bo po południu ogłaszano wyniki. Drugi dzień był już znacznie przyjemniejszy dla zwycięzców: uroczysta gala wręczenia nagród.

Wygrywając indeks na UJ, mogłaś wybierać spośród ponad pięćdziesięciu kierunków. Dlaczego wybrałaś akurat politykę społeczną na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej?

Wcześniej zrobiłam małe rozpoznanie, co warto studiować i który kierunek jest w miarę przyszłościowy. Pomyślałam o prawie, ale później stwierdziłam, że studentów po tym kierunku jest już zbyt wielu. Wiem, że na zachodnich uczelniach polityka społeczna cieszy się sporym zainteresowaniem, ale przede wszystkim jest co robić po tym kierunku. Ma się też rozległą wiedzę, która przydaje się w praktyce.

Wiem, że chciałabyś zostać lekarzem w jednostce wojskowej...

Tak, to moje – jeszcze niespełnione – marzenie. Chciałabym studiować na Uniwersytecie



Anna Lisowicz, jedna z laureatek Konkursu Wiedzy o UJ.

Medycznym w Łodzi, na kierunku lekarsko-wojskowym. Na tę uczelnię można dostać się np. przez Ministerstwo Obrony Narodowej, ono co roku przyznaje około sześćdziesięciu miejsc, ale wymagania są bardzo duże, więc nie wiem, czy dałabym sobie radę. Jak na razie nie udało mi się dostać, ale nie zamierzam rezygnować – za rok spróbuję znowu!

Co wtedy ze studiami na naszej Alma Mater?

O to będę się martwić, jak mnie przyjmą do Łodzi (śmiech).

Skąd u Ciebie zainteresowanie wojskowością?

Mój wujek jest emerytowanym porucznikiem. Zawsze mnie zarażał swoją pasją, mówił, że to jest zawód przyszłościowy, ciekawy... Solidnie wpoił mi to przekonanie. Jestem ambitna i teraz chyba nie spoczne... (uśmiech)

Czy studenci UJ mają wystarczającą wiedzę o swojej uczelni?

Ci, którzy brali udział w konkursie lub interesują się historią

UJ, na pewno mają rozległą wiedzę. Zdają sobie sprawę, co dzieło się na „Ujocie” setki lat temu, jak wyglądała studencka rzeczywistość. Wiedzą, że dawniej student był kimś wyjątkowym, a studiowanie było wielkim zaszczytem i powodem do dumy. Uczelnię było mało, a przede wszystkim niewielu ludzi było stać na studia i nie wszyscy mieli odpowiednie predyspozycje. Ale ci świadomi dziejów UJ studenci stanowią chyba niewielki procent. Teraz ważne jest, aby „zдобыć papier”. Fajnie jest studiować na UJ, bo to renoma i dobrze brzmi, ale niewiele osób chce poznać historię i klimat tamtych czasów.

Chodząc ulicami Krakowa, myślisz o jego historii, o tym wszystkim, czego uczyłaś się do konkursu? Wiążeś fakty, przypominasz sobie, że tutaj przed laty wydarzyło się to i to, a było tak i tak?

Powiem szczerze, że czasami mi się to zdarza. Mieszkam w Bursie Jagiellońskiej. Sama nazwa „Bursa Jagiellońska” brzmi już dość historycznie i nasuwa różne skojarzenia z dawnymi dziejami. Ale nie mam obsesji na tym punkcie (śmiech).

Co skłoniło Cię do udziału w konkursie? Było to podejście pragmatyczne „chcę i muszę zdobyć indeks” czy bardziej ideowe – „przecież to takie ciekawe, piękne karty historii”?

Nie przypuszczałam, że wygram indeks. Wzięłam udział w tym konkursie, żeby się „wybić”. Jedyna w klasie i odwrotnie w szkole... Myślę sobie: będzie poważanie, autorytet (uśmiech). Do udziału zachęcała mnie też nauczycielka. Wystartowałam i udało się.

Jak godziłaś naukę do matury z przygotowaniami do konkursu?

O matko, to było strasznie ciężkie! (śmiech) Na jednym stole były książki do matury, na drugim te do konkursu. Odpoczynek od nauki do egzaminu dojrzałości było przygotowanie do konkursu i odwrotnie (śmiech). Konkurs wiedzy o UJ to czysta historia, ale muszę przyznać, że przygotowania do niego były dość przyjemne: trochę dat, wydarzeń, anegdot... całkiem ciekawie.

Prawo na co dzień

Szukasz mieszkania?

Przeczytaj wywiad z ekspertem

Jak skutecznie szukać mieszkania do wynajęcia, na co zwracać uwagę podczas podpisywania umowy najmu i dlaczego warto sporządzić protokół zdawczo-odbiorczy – tłumaczy Marcin Chaszczewicz, właściciel Polskiej Giełdy Nieruchomości.

Za mieszkaniem najlepiej rozglądać się w czerwcu lub w lipcu. W życiu zdarzają się jednak różne sytuacje. Co poradziłby pan studentowi, który został zmuszony do szukania lokum w czasie trwania roku akademickiego?

Warto, aby popytał znajomych, czy ktoś z nich nie poszukuje współlokatora w wynajmowanym przez siebie mieszkaniu. Drugim rozwiązaniem jest śledzenie ogłoszeń w prasie i zamieszczanie własnych. Może również obserwować, czy na słupach i latarniach w okolicy, w której chce wynająć mieszkanie, nie zostały zamieszczone ogłoszenia. Stosowaną również często praktyką jest zamieszczanie ofert na uczelnianych tablicach ogłoszeń. Podczas przebrwy między zajęciami warto je przejrzeć. Inne rozwiązanie to skorzystanie z usługi biura pośrednictwa w obrocie nieruchomościami. Daje ono bezpieczeństwo transakcji. Wcześniej warto sprawdzić, czy osoba świadcząca usługi pośrednictwa posiada licencję zawodową uprawniającą do wykonywania zawodu pośrednika, a także czy jest ubezpieczona z tytułu odpowiedzialności zawodowej. Wadą – zwłaszcza z punktu widzenia kieszeni studenta – jest odpłatność za taką usługę sięgająca nawet równowartości miesięcznego czynszu.

Kiedy już żak znajdzie swoje wymarzone lokum, to o czym powinien pamiętać przy zawieraniu umowy najmu?

Studenci wciąż bardzo rzadko przywiązują wagę do treści umów. Ustalają „za ile” i podpisują umowę, nie czytając, co jest w niej napisane. Warto pamiętać, że umowy podpisujemy na „złe czasy”! Przed podpisaniem umowy, koniecznie przeczytaj ją uważnie. Poproś wynajmującego o projekt umowy na co najmniej jeden dzień przed podpisaniem, abyś mógł spokojnie zapoznać się z jej treścią i ewentualnie zaproponować własne rozwiązania.

Jak powinna wyglądać dobrze skonstruowana umowa?

Po pierwsze powinna wskazywać podmioty, czyli strony umowy. Po drugie określać przedmiot umowy (pokój lub lokal mieszkalny) ze wskazaniem adresu. Jeśli przedmiotem najmu jest pokój, powinniśmy w umowie określić zakres korzystania z pomieszczeń, np. kuchni, łazienki. W umowie powinniśmy wskazać, która ze stron ponosi koszty eksploatacji. Zwyczajowo takimi kosztami obciążony jest najemca. Po trzecie powinna zawierać wysokość czynszu. Warto w umowie ustalić termin płatności czynszu, czas na jaki została zawarta umowa, termin wypowiedzenia oraz opis sytuacji, w których strony mogą rozwiązać stosunek najmu bez zachowania okresu wypowiedzenia. W umowie wynajmujący powinien oświadczyć, iż jest właścicielem lokalu lub też ma prawo podnajmu. W przypadku tego rodzaju oświadczenia można poprosić o numer księgi wieczystej, aby upewnić się, czy rzeczywiście podpisujemy umowę z właściwą osobą. Treść księgi wieczystej możemy sprawdzić we właściwym sądzie rejonowym lub w Internecie. Pamiętajmy jednak, że wiążący jest tylko odpis z księgi wieczystej pobrany we właściwym sądzie rejonowym.



Na co podczas zawierania transakcji powinien zwracać szczególną uwagę student, aby uniknąć kłopotów?

Radziłbym unikać zawierania umów ustnych. Choć przepisy kodeksu cywilnego dopuszczają taką formę, to jednak umowa w formie pisemnej najlepiej zabezpiecza interesy stron. Daje również pewność, iż wynajmujący wywiązuje się ze zobowiązań podatkowych.

W większości przypadków po przestaje się na sporządzeniu umowy najmu. Student nie przywiązuje wagi do spisania protokołu zdawczo-odbiorczego. Czy słusznie? Co może zagwarantować studentowi taki dokument?

Protokół zdawczo-odbiorczy powinien stanowić załącznik do umowy najmu. Powinien zawierać wszystkie wady przedmiotu umowy, np. uszkodzenia w łazience, porysowane ściany, zniszczona wykładzina. Wszystkie te wady powinny być dokładnie opisane. Bardzo do-

brym rozwiązaniem jest sporządzenie dokumentacji fotograficznej, którą zaakceptują strony umowy. W protokole powinny być zawarte wszystkie elementy wyposażenia danego lokalu. Jeśli umowa najmu przewiduje, że najemca ponosi koszty eksploatacji lokalu (woda, energia elektryczna oraz gaz), to w dokumencie powinien zostać wpisany stan urządzeń pomiarowych na dzień przekazania przedmiotu najmu. Stanowi on zabezpieczenie interesów najemcy, gdy została wpłacona przez niego kaucja. Jeśli nie zostanie sporządzony protokół, to po zakończeniu najmu będzie trudno udowodnić, że uszkodzenia miały miejsce w momencie, gdy przejęliśmy przedmiot najmu. Wynajmujący ma obowiązek zwrotu kaucji w sytuacji, gdy uszkodzenia powstały na skutek naturalnego zużycia przedmiotu najmu, np. stopniowe zużycie wykładziny.

ROZMAWIAŁA
DOMINIKA ROWIŃSKA

Tekst pochodzi z portalu e-katedra; www.e-katedra.pl

Podróż autostopem

Bliski Wschód nauczył mnie pokory

Ponad 4500 kilometrów, 24 dni, 7 krajów i 70 różnych kierowców. Tak w skrócie można opisać wyprawę krakowskich studentów do Syrii i Libanu. Rozmawiamy z jednym z uczestników – Pawłem Słoniem, studentem politologii UJ.

Skąd wziął się pomysł na tak ambitną wyprawę?

Taka podróż w naszym przypadku to zawsze koncept trochę irracjonalny. Ktoś wpada na nazwę jakiegoś egzotycznego państwa i dopiero wtedy szukamy konkretnych informacji. Tym razem padło na Syrię i Liban. Wcześniej jeździliśmy już stopem po świecie i mieliśmy dobre doświadczenia.

Masz jakąś własną metodę?

Doświadczenie uczy mnie, że łapanie stopa to przede wszystkim kwestia szczęścia. Jadąc z Bułgarii do Stambułu, zrobiłem dla żartu kartkę z napisem Tokio. Ku mojemu zdziwieniu po chwili zatrzymał się młody Bułgar. Gdy powiedziałem, gdzie jedziemy naprawdę, podwoził nas w stronę granicy. Natomiast przez całą drogę najdłużej staliśmy w... Krakowie, w Prokocimiu.

Z kim jechałeś?

Jechałem z piątką przyjaciół. Była to Kasia Rodacka, Emilia Kurdziel, Kamil Stopa, Paulina Sojka i Beata Blitek.



Paweł w drodze do Libanu

Co zwiedziliście?

Zobaczyliśmy najważniejsze zabytki Syrii i Libanu. Mnie zafascynowały dzielnice handlowe w miastach syryjskich, tzw. suki. Zwłaszcza te damasceńskie prezentowały się fantastycznie. Na wschodzie zachwyca Palmira, gdzie znajduje się wielki kompleks świątynno-pałacowy z IV wieku. Natomiast rezerwy cedrów w Libanie robią absolutnie powalające wrażenie, podobnie grotty w Jeicie niedaleko Bejrutu.

Jakie wrażenie wywarła na tobie Syria?

Syria jest krajem bardzo różnorodnym. Oprócz zwykłych kontrastów między miastem i wsią, występują tam też od-

mienności religijno-społeczne. To także kraj autorytarny, gdzie nie ma wolności słowa, jest tylko jedna partia, a portrety prezydenta są rozwieszane dosłownie wszędzie – dla studenta politologii, wychowanego już w wolnej Polsce, to szczególna gratka. Ludzie niechętnie rozmawiali o polityce. Jednak nie sprawiali oni wrażenia zastraszonego. Uderzało to, że czują się w swoim kraju bezpiecznie.

A jak jest z arabską gościnnością?

W Aleppo w Syrii nocowaliśmy u nauczyciela angielskiego, który mieszkał w dzielnicy kurdyjskiej. Od niego dowiedziałem się, że w kraju zabronione jest prywatne goszczenie obcokrajowców. Dzieje się tak, bo

politykom zależy, żeby za granicą mówiono o Syrii pozytywnie, stąd też panicznie boją się grabieży i napadów w prywatnych kwaterach. Wbrew temu, w całej Syrii ludzie są bardzo gościnni i chętnie udzielali nam noclegów bądź zapraszali na posiłki, nierzadko do najlepszych restauracji w mieście.

A jak wspominasz Liban?

Liban zdawał się bardziej jednolity. Jednak wszędzie na ulicach są tam żołnierze i policjanci. Przy czym posterunki są w barwach flagi libańskiej, dlatego też bardziej przypominają bożonarodzeniowe dekoracje niż oznakowania komendy policji. Ta radosna kolorystyka trochę kontrastuje z tym, że obok stoją wojskowi z naładowaną bronią.

Jacy są tam studenci?

Ci, których poznałem w Bejrucie, opowiadali, że po wojnie z Izraelem 4 lata temu wszystkie puby w stolicy i na nizinach zostały zamknięte. Wtedy ludzie przenieśli się po prostu w góry, gdzie lokale funkcjonowały jak gdyby nic się nie działo. Nauczyli się z tym po prostu żyć. Ponieważ – jak żartowali – średnio co 5 lat wybucha tam wojna, odradzali mi też podróż do Libanu za rok (śmiech). Zagrożenie konfliktem zbrojnym było dla nich czymś oczywistym, więc do sytuacji politycznej w kraju mieli pełny dystans.

A jak wyglądały noclegi?

Różnie. Trzy razy spaliśmy w tirze, a raz między Turcją a Syrią na pasie ziemi niczyjej. Zaliczyliśmy też nocleg w restauracji, na dworcu w wiosce na Węgrzech i pod bramkami na autostradzie gdzieś w Serbii. Przeważnie jednak u ludzi z Hospitality Club bądź Couchsurfingu. Natomiast jadąc do Damaszku, zatrzymaliśmy się w sanktuarium św. Tekli. Akurat odbywał się tam odpust

ku jej czci, a że nocowaliśmy na dachu klasztoru, to do późnych godzin obserwowaliśmy odświętnie ubranych pielgrzymów, którzy brali udział w wielkiej celebracji z pokazem fajerwerków. Można to porównać chyba tylko do spania w Sylwestra na dachu Sukiennic (śmiech).

Czego nauczyła cię ta podróż?

Bliski Wschód nauczył mnie pokory. Dotychczas nigdy nie miałem większych problemów w trakcie łapania stopa. Przekonałem się jednak o tym, że na świecie są różni ludzie. Może nie groziło mi śmiertelne niebezpieczeństwo, ale dwa razy kierowcy dość stanowczo domagali się pieniędzy za podwózkę. Na granicy turecko-syryjskiej pomogli nam celnicy, a już w Syrii skończyło się na pomocy ze strony mieszkańców pobliskich domów.

A gdzie na stopa za rok?

Bałkany, Gruzja? Może Kamboża? (śmiech) Czas pokaże.

MARTA STANISZ



Success must never be an option!

Errol Tapiwa Muzawazi urodził się w Zimbabwie w 1984 roku, studiując prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest trzykrotnym rekordzistą w Księdze Guinnessa w prowadzeniu najdłuższego wykładu – mówił nieprzerwanie przez 121 godzin! W latach 2006 i 2008 był przewodniczącym Afrykańskiego Koła Naukowego na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 2008 roku zorganizował i był również sekretarzem 18-osobowej delegacji Uniwersytetu Jagiellońskiego do Południowej Afryki. Dołączył do Biura Prokuratora Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy, gdzie pomagał w gromadzeniu materiałów oskarżających głównych odpowiedzialnych za ludobójstwo w Rwandzie w 1994 roku. W 2010 roku, podczas wyprawy badawczej, przemierzył Afrykę z północy na południe. Z czytelnikami WUJ-a dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat motywowania się do osiągnięcia założonych celów.



You may imagine that in a journey of 25 000 km, and passing through the dreadful jungles of Africa, the possibility of failure is high. In each and every kilometer, I always risked quitting the journey as the formidable challenges were always coming. In the Republic of Congo in July 2010, which was the most dangerous part of the journey, some rebels shot my car, and soon after I got to know they were cannibals who could make a meal out of me. For a second I feared my life would end in the stomachs of these tough guys. But thanks to a great belief in my mission to cross the African continent, I remained focused on the ultimate goal; I toughly negotiated with them until they realized that even killing me would never destroy the spirit and belief in me. They set me free.

It is critical to understand that success is something that we feel inside. Most of the successful people you read in the news everyday actually feel success inside their skin in whatever they do. Success is never by accident.

So what do you do when you fail? What do you do when you stumble and fall? Rise up and go for it again! Failure does not mean you are not worth it, it only means you were not yet good enough.

Don't think of success as a possibility, think of it as a destination to which you must arrive, no matter how long it takes. It is by far easier to fail than to succeed, that is why you must never make success an option.

My question for you now is: do you believe you will succeed in what you are doing? If you can answer this question positively, you will succeed!

In the next edition, which will be the last one before the new year, we will talk about setting goals for our lives.

Nowy zakaz

Szlaban dla palaczy

15 listopada to ważna data dla miłośników nikotyny. Zgodnie z nową ustawą od tego dnia obowiązuje zakaz palenia we wszystkich lokalach gastronomicznych. Czy oznacza to koniec dymka przy piwku w ulubionej knajpie?

EMIL REGIS

– Dla mnie ten zakaz to poroniony pomysł. Nie wyobrażam sobie pracy przez cały dzień za barem bez papierosa! – mówi Krystian z pubu „Śródzień”. – 99% naszych klientów jest przeciwnych tej ustawie – dodaje Jacek ze baru „Still”.

Palacze – ginący gatunek

Od połowy listopada papierosa już na pewno nie zapalimy m.in. „U Louisa”. Tam nawet nie planuje się utworzenia sali dla palących. Jednak nie ze względu na brak możliwości. W wielu przypadkach, choć kierownictwo lokalu jest palące, popiera zakaz ze względu na jego obecność na zachodzie Europy (Polska jest 33 krajem wprowadzającym takie restrykcje). – U nas palić nie będzie się już wcale. W tej chwili słyszymy więcej skarg na palaczy niż palących na nadchodzące obostrzenia – mówi Monika z pubu „Dotyk”.

Miejsce dla palących znajdzie się za to m.in. w „Alchemii”, „Błędnym Kole” i „Starym Porcie”. Łukasz, manager tego ostatniego, obiecuje: – Część knajpy oddzielamy wewnętrznymi drzwiami i zgodnie z wytycznymi, umieścimy tam odpowiednią wentylację. Podobnie chce zrobić wielu innych restauratorów. Przyznają jednak z uśmie-

chem, że mają nadzieję, iż wizyty sanepidu nie będą nadmiernie drobiazgowe. Przede wszystkim wierzą, że ewentualne kontrole pojawiać będą się w urzędowych godzinach pracy. Czy zatem sanepid nie zagląda do lokali rozrywkowych wieczorami? – Oczywiście że zaglądamy! – zapewnia instruktor higieny, Wioletta Kowalska. – Kontrole w związku z zakazem palenia w obiektach użyteczności publicznej wykonujemy o każdej porze. Co więcej, wystarczy jedno zgłoszenie o łamaniu zakazu, a pojawić możemy się nawet o 2 w nocy – dodaje pracownik sanepidu. Na nic zda się również pomysł organizowania imprez „zamkniętych” dla palaczy (na które zaproszenie można byłoby dostać przed wejściem). Ustawa obejmuje cały lokal, bez względu na typ imprezy. Za palenie w zabronionym miejscu możemy zapłacić do 500 zł. Za to właściciel knajpy za niewywieszenie i nieprzestrzeganie zakazu może otrzymać mandat rzędu nawet 2 tys. zł.

Klient przywyknie

Mimo wszystko wielu właścicieli patrzy w przyszłość z optymizmem. – Nie spodziewamy się, aby ta nowa ustawa zmniejszyła liczbę klientów w pubie – zapewnia Michał z „Sports Pubu”. Najmniej obawiają się szefowie dużych i popularnych lokali. Liczą na szybkie przystosowanie się klientów do nowych realiów. – Początkowo spodziewamy się spadku liczby gości, ale jako że zakaz obejmie wszystkie lokale, ludzie szybko wrócą do ulubionych miejsc – mówi Radek z „Błędnego Koła”. Potwierdzają to szefowie knajp, w których nie pali się już od dawna. Nie tylko nie uskarżają się na obroty, ale zakaz palenia traktują jako swój atut.

Ostatecznie w najgorszej sytuacji są palacze. Pozostało im rzucenie nałogu lub kultywowanie go głównie przed wejściami do lokali. W takiej sytuacji warto zainwestować w czapkę i szalik. Idzie ponoć zima tysiąclecia.

Dura lex, sed lex

Klamka nad ustawą zapadła jednak już wiosną. Wtedy Sejm, pomimo protestów restauratorów, przegłosował całkowity zakaz palenia w lokalach o powierzchni mniejszej niż 100 m kw. Właściciele większych knajp, by gościć palaczy, muszą wydzielić dla nich specjalne, spełniające restrykcyjne wymogi, pomieszczenia. Na tyle restrykcyjne, że dla wielu niemożliwe do spełnienia. – Mamy poważny problem i na razie nie bardzo wiemy, co zrobić – przyznaje Patrycja, manager „Piwnicy Pod Baranami”. Problemem wielu krakowskich lokali jest nie tylko metraż i wysoka cena odpowiedniej wentylacji. Puby i kluby mieszczące się w starych kamienicach na konieczne przebudowy pomieszczeń muszą mieć pozwolenie konserwatora zabytków. – W tym momencie nie przygotowujemy sali dla palących i raczej nie będzie to możliwe ze względu na położenie lokalu – przyznaje Karolina z klubu „Carpe Diem II”.



Tego elementu już wkrótce może zabraknąć na stoliku w pubie...

Pewnych rzeczy nie da się zmienić. Możemy się z nich tylko śmiać

Improve yourself!

Nieprzypadkowo akcje „Improve...” noszą taką nazwę. Improvise, to z angielskiego improwizować czy też tworzyć „na szybko” coś, co nie odbiega bardzo od przyjętych już globalnie tak zwanych flashmobów. Radiofonia Improves Kraków jest tego przykładem, bowiem organizuje w naszym mieście akcje, które już nieraz zaskoczyły przypadkowo napotkanych przechodniów.

EWA SAS

Radiofonia Improves Kraków jest krakowskim odpowiednikiem nowojorskiego ruchu Improv(e) Everywhere zapoczątkowanego w 2001 przez komika Charliego Todda. Marcin Sikorski, inicjator akcji, wyjaśnia: – Wpadłem na ten pomysł, gdyż zadrósłem nieco innym miastem na świecie – Nowemu Jorkowi i Warszawie, że już mają swoje grupy Improve. Ale to nie był jedyny powód. Bliska jest mi również ideologia tego ruchu. Celem Radiofonia Improves Kraków jest organizowanie akcji, które ulepszą w jakiś sposób przestrzeń miejską i rozweselają nasz smutny polski naród. Dotychczas zorganizowane zostały trzy akcje: „Na dwór” czy „na pole?” – ostatnie starcie, Klub Wolnej Rozrywki „Na przejściu” oraz Poleć tramwajem!

Do każdej z wymienionych akcji zaangażowani byli przypadkowo napotkani przechodnie. W pierwszej akcji ekipa Radiofonia Improves dawała wybór „Na dwór” czy „na pole?”. Odbyło się to w formie pozorowanego kierowania ruchem, pod-



czas którego przechodnie, po uprzednim otrzymaniu przygotowanej na tę okazję specjalnej mapki, decydowali się, którą stroną chodnika przejść. Rodowici krakowianie niejednokrotnie dla przekory wybierali drogę „na dwór” pomimo silnie zakreślonego w ich słowniku zwrotu „na pole”. Kolejna akcja miała miejsce na słynnym przejściu dla pieszych przy Placu Inwalidów. Słynnym, gdyż każdy pieszy wie, że niemożliwe jest przejście obydwu ulic na jednym zielonym świetle. – Pewnych rzeczy nie da się zmienić. Możemy się z nich tylko śmiać. Dzięki naszym akcjom niektóre zjawiska czy też miejsca, jak na przykład przejście przy Placu Inwalidów, wydają się później przyjaźniejsze – mówi Marcin. I tak też było. W sierpniowe południe dotychczas ruchliwe i szarobure przejście zamieniło się w istny piknik, gdzie odpocząć można było na leżakach, poskakać na skakance, posłuchać poezji czy też rzucić beretem.

Poleć tramwajem! na godzinę zamieniła krakowskie tramwaje w samoloty. Wsiadających pasażerów przez megafon witał pilot, natomiast stewardessa instruowała, gdzie znajdują się wyjścia ewakuacyjne oraz jak zachować się w przypadku turbulencji. Pasażerowie zachęceni byli do tego, aby klaskaniem podziękować motorniczym za to, że



Dzięki studentom dotychczas ruchliwe i szarobure przejście zamieniło się w istny piknik.

bezpiecznie dowieźli ich do celu. Jakie były reakcje? – To była sobota, więc w komunikacji miejskiej przeważały osoby starsze, które najczęściej patrzyły na nas z zainteresowaniem i na tym poprzestawały. Ale zdarzały się też pozytywne reakcje. Jeden pan nawet wysiadł za nami, krzycząc, abyśmy wrócili, bo tak ciekawie było podczas jazdy z nami! – mówi Mateusz Krasucki, jeden z uczestników akcji Poleć tramwajem!

Oczywiście nie każda z akcji zakłada zaangażowanie osób trzecich, takich jak pasażerowie czy przechodnie. – Nawet jeśli ludzie nic nie robią, ale obserwują to, co robimy i się śmieją, to już w pewnym sensie uczestniczą w naszych działaniach – mówi Marcin Sikorski.

A co o akcji sądzą sami uczestnicy? – Po pierwszej akcji stwierdziłem, że to fajna zabawa, a przy tym możliwość oderwania się od szarej rzeczywistości – mówi Bartek Kopeć, uczestnik Radiofonia Improves Kraków.

Przyłączyć się do tych działań może każdy. – Nie ma znaczenia wiek, płeć czy orientacja polityczna, jesteśmy otwarci na wszystkich – mówi Marcin. Radiofonia Improves Kraków znaleźć możecie na facebooku, a także na stronie Radiofonii www.radiofonia.fm. W toku są projekty kolejnych przedsięwzięć. Mogą to być także Wasze pomysły, gdyż, jak podkreśla organizator: – Nikogo nie wykluczamy i każdy może coś zaproponować.

Treningi i nauka – czy są do pogodzenia?

Studia czy sport?

Sport codziennie dostarcza rozrywki milionom ludzi. Podnosi dumę narodową. Daje nam szansę zidentyfikować się ze społecznością naszego miasta czy kraju. Ile pracy i wysiłku kosztuje on zwłaszcza młodych sportowców?

AGNIESZKA NIEDOJAD

Jak zostać sportowcem? Na pewno trzeba mieć talent, ponadprzeciętne umiejętności i być świetnie przygotowanym technicznie. Sportowiec musi skupić się przede wszystkim na treningach. Tylko jak to zrobić, skoro w grafiku ma się mnóstwo wykładów, warsztatów, kumple namawiają na piwo i imprezę, a rodzice pytają, kiedy przyjedziesz do domu?

Pokonać siebie i plan zajęć

– Nie mam czasu na nic poza uczelnią i treningami. Jedynie na sen. Sześć miesięcy w roku pochłaniają mi wyjazdy na zawody i zgrupowania – mówi Jędrzej Komosiński, reprezentant Polski we wspinaczce sportowej na czas. Jędrzek trenuje w AZS PWSZ Tarnów, do którego przeprowadził się z rodzinnego Głogowa. Tylko tam jest profesjonalna ściana do biegania czasówek tzw. Ściana Speed Record Wall, na której może ćwiczyć, jedyna w Polsce! Studiuję tam też wychowanie fizyczne, a na krakowskim AWF będzie pisał pracę magisterską z fizjoterapii. Jak godzi sport i studia? – Raczej nie godzę. Dużo spraw załatwiam telefonicznie, znajomi mi pomagają. Na egzamin wstępny na AWF musiałem lecieć z Mediolanu, by zaraz po teście wylecieć tam na

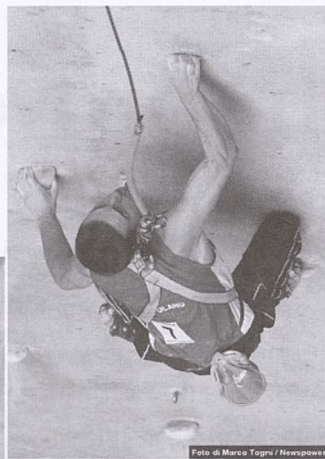


Foto: Marco Togni / Newsphoto

Jędrzej Komosiński podczas wspinaczki.

kolejne eliminacje. Najchętniej skończyłbym już studia, pożerają za dużo czasu, rozkładają na łopatki cały plan treningowy – uważa.

Jędrzek jest jednym z siedmiu osób należących do reprezentacyjnej śmietanki wspinaczkowej (na czas). Będąc juniorem, zbierał najwyższe laury, teraz zajmuje miejsca w najlepszej dziesiątce świata. Zawody Mistrzostw Polski, edycje Pucharu Świata, podróże po całej Europie i Azji, ciągłe pokonywanie 15-metrowej ściany i pokonywanie siebie, aby być coraz szybszym i lepszym.

Konkurencja, Kontuzje, Krótka Kariera

Zawodnik musi wygrywać, najlepiej bezustannie. Lata katorżniczych ćwiczeń, ostra konkurencja, korupcja, kontuzje, krótka kariera, niska emerytura – w takich barwach rysują sportowcy przyszłość moi rozmówcy.

Dlatego z takiej wizji rezygnuje Marcin Stopyra, zawodnik Juwenii Kraków, dla którego liczą się cnoty *kalos kagathos*, czyli piękny i dobry w sporcie. Marcin gra w ekstraklasie rugby, swój dzień dzieli między zajęciami

na kampusie zarządzania i komunikacji społecznej UJ a boiskiem. – Gdybym zrezygnował z rugby, otrzymałbym stypendium naukowe, gdybym więcej uwagi poświęcił na trening, odniósłbym większy sukces. Dla mnie ważne jest samo uprawianie sportu, a największa nagroda to zwyciężenie własnych słabości – mówi. Marcin ma usposobienie wojownika, chce doskonalić się i rywalizować, a jednocześnie spędzać czas ze znajomymi, wyciszać się i relaksować, a tego właśnie dostarcza mu boisko i sekcja rugby.

Zdaniem Anity Falasy, zawodniczki WKS w Krakowie, sport i nauka nie muszą się wykluczać. – Jeśli dla kogoś sport nie jest sposobem na życie, nie musi tyle poświęcać, edukacja nie schodzi wtedy na drugi plan – mówi. – Studiuję towaroznawstwo na UEK i strzelam zawodowo z pistoletu, ale dla przyjemności – dodaje.

Anita wywalczyła do tej pory 20 medali na szczeblu okręgowym i ogólnopolskim, w tym roku na Mistrzostwach Polski Juniorów ustrzeliła srebrny krążek. – Staram się pobijać rekordy, ale nie ciąży na mnie presja wyniku – podsumowuje.

Być jak Beckham!

W Polsce lubi się skoki narciarskie i piłkę nożną, sporty mało widowiskowe się nie sprzedają, czyli sportowiec z tego nie wyżyje.

Jędrzek poważnie myśli o karierze sportowej, ale zdaje sobie sprawę, że jego pasja jest w Polsce sportem nieolimpijskim i niszowym, za którym nie idą ani kibice, ani media, ani sponsorzy, czyli pieniądze. Dlatego inwestuje w wykształcenie, żeby nie martwić się, czy wystarczy mu do pierwszego. Wykształcony sportowiec ma większą szansę na pracę w branży, można założyć własny biznes związany ze swoim sportowym hobby, zostać trenerem czy działaczem sportowym.

Współczesny sportowiec to gwiazda medialna i ikona popkultury jak David Beckham, człowiek wykonujący śmiertelnie ryzykowny zawód jak Robert Kubica albo też bożek i jednocześnie ofiara własnego kultu jak Diego Maradona. Jaki los czeka sportowców, którzy teraz godzą treningi ze zdobywaniem wyższego wykształcenia?

Rowerem przez pustynię Gobi

Przejechać największą pustynię Azji w 17 dni? I to na rowerze? Dla Piotra Waksmundzkiego i Karola Kleszyka nie ma rzeczy niemożliwych, dlatego sprostali wyzwaniu, jako jedyni w Polsce!

AGNIESZKA NIEDOJAD

Zaczął się od zakładu. Piotrek był wtedy w szkole średniej, założył się z koleżanką, że dojedzie na rowerze ze swojego rodzinnego miasta – Starachowic – do Krakowa. I wygrał. Kraków był początkiem na szlaku jego rowerowych wojaży. Potem przyszedł czas na Wiedeń i Marsylię, a po drodze Pragę, Wenecję, Lourdes, Madryt i Lizbonę. Jego towarzyszem podróży był Karol Kleszyk, poznany przez internet, kolejny rowerowy wariat, jak o sobie mówi. – Największa pustynia Azji to miało być największe wyzwanie, które chcieliśmy podjąć. Zmierzyć się z trudnym klimatem, skomplikowanym terenem i morderczym wysiłkiem i to w jak najkrótszym czasie, to cel, który sobie wyznaczaliśmy – mówi Piotrek, student mechatroniki na AGH.

Pustynia wciąga nas od głowy do pięt...

Przygotowania do wyprawy trwały od listopada 2009. Kompletowanie sprzętu, zbieranie informacji na temat miejsca i warunków klimatycznych, gromadzenie map i męczące treningi. Setki przejechanych kilometrów miały zapewnić wytrzymałość na długich i niepewnych pustynnych szlakach. Kluczową kwestią okazało się pozyskanie sponsora i patronów medial-

nych. Innowacyjny projekt zyskał uznanie ze strony między innymi portalu Onet.pl, National Geographic, radia Puls, a poparcia finansowego udzielił Okno-Plast w Krakowie.

4 sierpnia tego roku żądni przygód Polacy opasani oponami polecili z Warszawy przez Moskwę do stolicy Mongolii Ułan Bator. Stamtąd miejscowym bussem dotarli na pustynię. 7 sierpnia byli gotowi zmierzyć się z wyzwaniem. – Mieliliśmy ze sobą profesjonalne rowery przystosowane do jazdy w trudnych warunkach terenowych, jednokołowe przyczepki z 40 litrami wody, a w sakwach 15 kg makaronu, 3 kg kaszy kuskus, 2 kg ryżu, 2 kg kabanosów, 80 torebek sosów w proszku. Miało wystarczyć na 3 tygodnie – mówi Piotrek. Wyposażeni byli też w sprzęt biwakowy, niewielką apteczkę, kuchenkę i 4 butle gazowe, trochę ubrań, telefon satelitarny i kompas. Nie zabrakło mydła służącego równocześnie do mycia i prania, szczyrówka, który bywa pomocny w najdziwniejszych sytuacjach oraz oczywiście zapasowych depek, śrubek, nakrętek, kluczy do sprzętu, hamulców i przerutek. Łączny bagaż to około 100 kg. Gotowi na każdą ewentualność ruszyli w drogę.

...wypala oczy, suszy ciało i krew...

– Altay to miejscowość, z której zaczniemy wyprawę, przejeździemy przez narodowy park Gobi Gurvan Sayhan, metą będzie Baruun-Urt – rzeczowo tłumaczy plan Karol, student resocjalizacji Ignatianum. Blisko 1600 km bezdroży pokonali w powietrzu rozpalonym do 40 stopni słońcu w ciągu dnia i 5-stopniowym mrozie podczas nocnego odpoczynku. – Średnia wysokość Mongolii to 1580 m.n.p.m. Dwa razy byliśmy poniżej 1000 m, najwyżej byliśmy na 2500 m. Dziennie pokonywaliśmy średnio 80-100 km. Czwartego dnia podróży pierwszy raz pękło 100 km. Morale wzrosło. Karol zrobił nawet 120 km, bo rano zgu-

bił karimatę i szukał jej, ale bez skutku. Czekają go trzy tygodnie spania na kamieniach – opisuje Piotr.

Bywały dni, kiedy zamiast jechać, prowadzili rowery przez 40 km po sykim niczym piasek żwirku. Prędkość nie przekraczała 3 km/h. Droga miejscami była jak tarka – mulda na muldzie. Do tego niebezpieczne skorpiony i dokuczliwy, srogi wiatr. To były momenty załamania, zwątpienia, bezradności. – Zadawaliśmy sobie pytania: po co nam to było? Dochodziło do sprzeczek, nogi odmawiały posłuszeństwa, marzyło się o czymś słodkim do jedzenia – mówią studenci.

Niekiedy trudno było odnaleźć właściwą drogę, wiatr skutecznie niszczył szlaki, współrzędne na mapie w ogóle nie pokrywały się z rzeczywistością. Dwa razy porządnie się zgubili. Żadnych drogowskazów, tylko jeden udało im się dostrzec. Był zamazany, odnawiany przez kogoś odręcznie. Trudno było temu ufać.

...nie ma, nie ma wody na pustyni...

Niepokój i stres przychodził wtedy, kiedy brakowało wody. – Nie wiedzieliśmy, gdzie jesteśmy. Rzadko można było kogośkolwiek spotkać. Widywaliśmy średnio jedną osobę dziennie. Zdarzyło się, że przez trzy dni nie uświadczylśmy żywego ducha. Odetchnęliśmy z ulgą, gdy natrafiliśmy na skałę z wodą. Mieliliśmy specjalny filtr do oczyszczania wody, ale po co marnować czas... Nie obyło się bez drobnych kłopotów żołądkowych, wystarczył środek przeciwbieguncy, poza tym byliśmy zdrowi jak rydze. W następnej wiosce nie pozwoliliśmy sobie na bezmyślność. Bierzymy duży zapas wody na najbliższe 4-5 dni, bo tyle nam powinna zająć droga do następnej wioski. 35 litrów na głowę, za co płacimy łącznie 30 groszy – relacjonują.

Piotrek zapisuje w dzienniku: z rana burza piaskowa, która po chwili ustępuje prażącemu słoń-

cu i zawsze niebieskiemu mongolskiemu niebu. Prawdziwa pustynia – wokół zupełna pustka, szwędające się tu i tam wielbłądy, skubiące z rzadka rosnące kolczaste krzaki. Mijamy starą kopalnię złota, przy niej stoją jeszcze pordzewiałe maszyny. W Gurvantes trafiamy na sklep, kupujemy chleb i coca colę (jedynie 2 lata przeterminowaną). Karol dosiada konia, napotkani pasterze próbują sił na rowerach. Wieczorem na odległym wzgórzu odbywa się prawdopodobnie rytuał szamański. Niestety, szamani nie dopuszczają obcych do siebie w trakcie obrządków.

...a przed nami jeszcze drogi szmat

Rowery okazały się bardzo wytrzymałe. – Po tygodniu jazdy pojawił się problem z tylnym bagażnikiem crossso – wygięta blacha, zgubione od wstrząsów śrubki, zerwany łańcuch. To pierwsze, i jak się później okazało, ostatnie awarie sprzętu – podlicza Karol.

Rowerzyści mieli okazję poznać mongolską gościnność. – Napotkani miejscowi ludzie zawsze nas do siebie zapraszali. Raczyli tym, co mieli, najczęściej wódką, którą nosili zawsze przy sobie pod ubraniem. Często wiali nas też gorącym kozim mlekiem (taka tradycja) oraz sokiem z dzikiej głożyny – smakowało jak suszone śliwki z truskawkami, przepyszne – wspomina Piotrek.

Ośmiem lat temu narodził się projekt TransGobi 2002, którego celem również było przemierzenie Gobi. Uczestnicy Marcin Jakub Korzonek i Jacek Hugo-Bader 25 razy łatali dętki, pękło im 5 szprych i bagażnik, przemierzili dystans 1113 km w 19 dni. Krakowscy studenci byli lepsi.

2 września rowerzyści-podróżnicy wrócili do kraju. Piotr i Karol podczas całej wyprawy kierowali się maksymą Hannibala – „albo znajdziemy drogę, albo ją wytyczymy”. Jeszcze nie są legendami, ale na pewno wkrótce o nich jeszcze usłyszymy, i to nie raz!



Listopadowi Niepokorni

Optymalna dawka alternatywy

Na kolejnej edycji Niepokornych, 18 listopada, wystąpią Something Like Elvis, Ed Wood oraz Zoltar. Koncert odbędzie się, jak zwykle, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). Początek imprezy o godz. 19.30. Zobaczmy także zdjęcia Mariki Szewczyk i Bartka Porszke.

Na Niepokornych od zawsze króluje alternatywa – muzyka spoza głównego nurtu, odważna i niekonwencjonalna. Niektóre z zespołów dokładniej można poznać tylko na koncertach. Tak jest w przypadku Zoltara – kapela dopiero przygotowuje debiutancką płytę.

Najgorszym reżyserem wszechczasów był według niektórych krytyków autor serii tandetnych horrorów i filmów science fiction z lat 50. – Ed Wood. Właśnie od niego wzięła się nazwa kolejnej grupy, która 18 listopada wystąpi w Żączku. Ed Wood grają ostro i chaotycznie – na tegorocznym OFF Festiwalu

Artura Rojka zastąpili jednym z najbardziej energetycznych koncertów. Ich debiutancki album „Anal Animal” niebawem trafi do sklepów.

Trzecią i najważniejszą gwiazdą listopadowych Niepokornych będzie Something Like Elvis. Tom Holliston, gitarzysta kanadyjskiej formacji NoMeansNo, nazwał „Elvisów” najlepszym europejskim supportem, z jakim grał. W tym roku zespół powraca po kilkuletniej przerwie – zakończył działalność w 2003 roku. Występ na Niepokornych jest częścią jesiennej trasy koncertowej obejmującej kilkanaście miast na terenie całej Polski.

Niezwykłe portrety zaprezentują, w przerwie między koncertami, Marika Szewczyk i Bartek Porszke. Jak widzą świat? Jak patrzą na kobiety? Przekonamy się już 18 listopada.

Bilety na imprezę w przedsprzedaży kosztują 30 zł, w dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

MIŁOSZ KLUBA



Zespół Something Like Elvis będzie gwiazdą Niepokornych 18 listopada. Zdjęcie przedstawia kapelę w pierwszych latach działalności, fotografia pochodzi z archiwum grupy.

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od trzech lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żaczek. Chcemy dać szansę studentom UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, kapel, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki. Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail „WUJ-a” wuj_prowadzacy@op.pl. W temacie wiadomości proszę wpisać „Niepokorni – współpraca”.

Redakcja

Rozmowa z Łukaszem Solarkiem, studentem ASP, basistą zespołu Zoltar

Każdy z innej bajki

Dlaczego w waszym zespole nie ma wokalisty?

Regularnie słyszymy to pytanie. Od początku wiedzieliśmy, że będziemy unikać schematu: gitara, bas i bębny. Obecnie chyba ciężko byłoby zrobić coś świeżego w takim składzie. Co do wokalu, to wydaje nam się, że materiał, który gramy jest już na tyle wypełniony, że nie ma w nim miejsca na wokalistę. Bardziej natomiast myślimy o osobie, która operowałaby materiałem wizualnym na koncertach i to byłby na pewno kolejny krok naprzód.

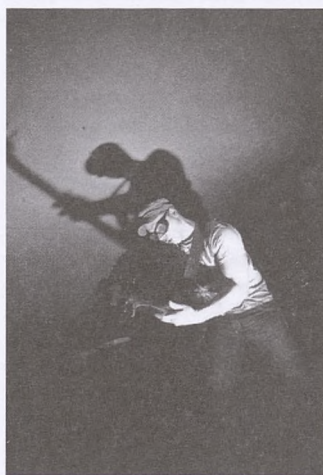
Jak publiczność reaguje na taką mieszankę?

Wszystko zależy od ludzi, ale przeważnie jest bardzo pozytyw-

nie, entuzjastycznie, czasami nawet energicznie. To zachęca nas do dalszego działania. Najlepiej wybrać się i sprawdzić samemu. Chociażby 18 listopada w krakowskim klubie Żaczek.

Na jakim etapie jest wasza debiutancka płyta?

Jest cały czas w fazie roboczej. Zmiksowaliśmy materiał, jednak nie byliśmy zadowoleni z efektu końcowego. Bardzo nam zależy, aby wszystko zabrzmiało przystojnie, dlatego trzy miesiące temu rozpoczęliśmy zabawę z miksowaniem od początku. Nie da się ukryć, że w grę wchodzi także kwestie finansowe, które niestety nie przyspieszają całego procesu. Będziemy się starać, aby najpóźniej w okolicach marca szukać wydawcy.



Łukasz Solarek, basista grupy Zoltar.

W jaki sposób trafiliście na Niepokornych?

Mieliśmy przyjemność zagrać dwa koncerty w ostrzeszowskiej Baszcie, gdzie imprezy organizuje Bartek Borowicz, gospodarz

Niepokornych. Obydwa występy wypadły bardzo fajnie, publiczność dopisała w stu procentach i było bardzo energetycznie. Myślę, że właśnie to sprawiło, że Bartek zaprosił nas do Krakowa. Może uznał, że nadszedł czas, aby pokazać nas poza Wielkopolską? (śmiech)

Czego spodziewacie się po koncercie w Żączku?

Nigdy tam nie graliśmy, ale jesteśmy dobrej myśli. Cieszymy się, że możemy zagrać wraz z Something Like Elvis i Ed Wood oraz że możemy pokazać się także ich publiczności. Target jest w porządku, liczymy na dobry odbiór. Sam bardzo lubię SLE, mam trzy ich płyty i cały czas zdarza mi się ich słuchać.

Co zaprezentujecie krakowskiej publiczności?

Po prostu postaramy się dać dobry koncert.

ROZMAWIAŁ MIŁOSZ KLUBA

Druga książka Wojciecha Wocława, studenta UJ

Kraków – tu można doznawać!

Dwa lata temu wydał debiutancką powieść „Pamiętnik [...] wsi”. Do sprzedaży trafiła właśnie jego druga książka – „Bezdomni” (wydawnictwo Mado). Wojciech Wocław, bo o nim mowa, pochodzi ze Śląska, rocznik 1986. Jest prozaikiem, dziennikarzem, ale też studentem UJ. We wtorek, 7 grudnia, o godz. 19, pisarz spotka się z czytelnikami w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5), gdzie będzie promować nową książkę. Wstęp na spotkanie jest wolny.

Nowa książka to reportaż?

To reportaż literacki – najchętniej tak bym to określił. Na początku ubiegłego roku poznałem pana Stefana, jednego z krakowskich bezdomnych. Miałem wtedy napisać artykuł do gazety, który miał opisać jego problemy z uzyskaniem świadczeń emerytalnych. Osoba pana Stefana urzekła mnie jednak na tyle, że postanowiłem to doświadczenie przekuć w dłuższą historię. Nabywałem więc sobie w rzeczywistości cegiełek, z których potem, już według własnego projektu, zbudowałem „Bezdomnych”. Choć wybrane fragmenty książki to cytaty z naszych rozmów, nie można powiedzieć, że jest to reportaż sensu stricto – trudno w nim doszukiwać się prawdy o bohaterach i wydarzeniach, występują raczej prawdopodobieństwa: bohaterem nie jest pan Stefan, ale fikcyjny Szczepan. Nie zależało mi na przedstawieniu konkretnego przypadku – takim, jakim on jest (na to był artykuł), ale na próbie rozkruszenia czy chociażby naruszenia stereotypu bezdomności.

Opowiedz osobom, które nie czytały „Bezdomnych”, o czym jest ta pozycja i jak jest napisana.

Bezdomni to literacki reportaż utrzymany w formie rozmowy. Zaczyna się tak, jak moje rzeczywiste doświadczenie – jeden z bohaterów ma rozpoznać sy-

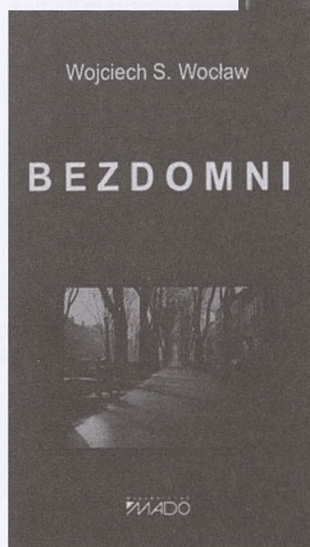
tuację bezdomnego, napisać artykuł do gazety. Siada więc z nim na ławce na Plantach i zaczyna rozmawiać. Raz, drugi, trzeci, następny... To chyba przede wszystkim książka o ludziach, o ludzkiej wrażliwości na innych, także o tym, jak działa system, państwo. Przede wszystkim to opowieść o bezdomności, także w wymiarze metaforycznym.

Dlaczego zająłeś się akurat tym problemem? Mówiłeś o temacie na artykule. Były jeszcze inne powody?

Jak już mówiłem, z jednej strony ten temat sam do mnie przyszedł: miałem przygotować artykuł opisujący problem z uzyskaniem świadczeń emerytalnych przez jednego z krakowskich bezdomnych. Z drugiej strony, kiedy poznałem pana Stefana przekonałem się, że mam do czynienia z kimś niezwykle inspirującym, z kimś od kogo można się wiele nauczyć (przede wszystkim poczucia godności osobistej). No i jeszcze jedno, w jednej z rozmów powiedział mi, że gdyby on sam już nie mógł walczyć o swoje prawa, o jakąś sprawiedliwość, to żeby to zrobił za niego. Pomyślałem, że najlepiej to zrobię, jeśli o tym opowiem.

Co mają wspólnego „Bezdomni” z Twoim debiutem „Pamiętnikiem [...] wsi”?

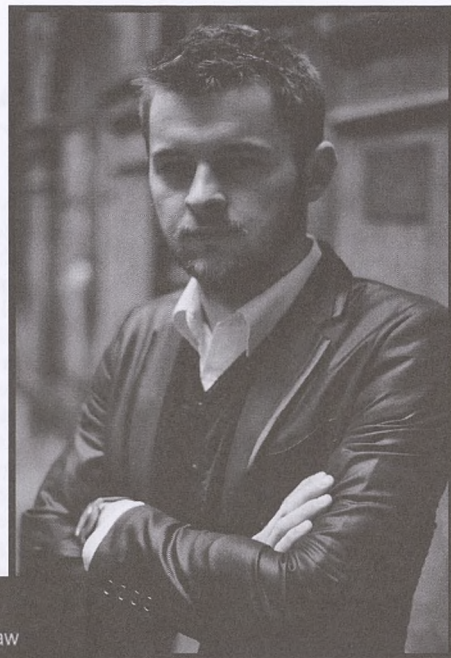
Nie wiem, czy nie jest jeszcze zbyt wcześnie, żeby doszuki-



wać się jakichś powiązań. Gdyby wziąć pod uwagę to, nad czym teraz pracuję, można by powiedzieć, że autora interesuje problem wykluczenia, niedopasowania do otoczenia. Właśnie jakiegoś rodzaju bezdomności. Ale trudno coś więcej powiedzieć w tej chwili.

Na okładce „Bezdomnych” mamy zdjęcie z Krakowa, w „Pamiętniku [...] wsi” nawiązywałeś mocno do rodzinnych stron (Śląska). Odczytałeś się od tamtego regionu i teraz czujesz się typowym krakusem?

Absolutnie nie. Jestem Ślązakiem z urodzenia, z narodowości Polakiem, a z wyboru krakowianinem. Tutaj faktycznie znalazłem sobie przestrzeń do życia. I nie idzie mi tu o tę wyświechtaną artystyczną atmosferę. Tu po pierwsze nie czuje się wyścigu szczurów, a po wtóre idąc nawet do sklepu – jak to mówi mój kolega – można doznawać!



Nadal studiujesz na UJ...

Tak, na piątym roku filologii polskiej. Gdyby nie roczny urlop dziekański, byłbym już zapewne po studiach.

Właśnie! Co po studiach? Marzy Ci się życie z pisania?

Marzy mi się spokojne nieśpieszne życie, w którym dalej będę mógł się zastanawiać nad tym, co mnie otacza.

ROZMAWIAŁA
DAGMARA JAGODZIŃSKA



Wieczór autorski Wojtka, podczas którego promować będzie „Bezdomnych”, odbędzie się we wtorek, 7 grudnia, w klubie Żaczek. Na zdjęciu Wocław podczas spotkania promującego debiutancką powieść „Pamiętnik...[wsi]” (Klub Pod Jaszczurami, 4 listopada 2008).

Przedfestiwalowe imprezy Bluesroads

Blues przez cały rok

Za nami pierwsza seria imprez zapowiadających najbliższy Festiwal Muzyki Bluesowej „Cracow Bluesroads”. Choć zaplanowano go na maj, organizatorzy nie próżnują. Jam session, warsztaty muzyczne oraz koncert zespołu 7 W Nocy – tak minął październik. Kolejne atrakcje już w listopadzie.

MIŁOSZ KLUBA

Koncert grupy 7 W Nocy, jednej z gwiazd pierwszej edycji festiwalu, z Kajetanem Drozdem na czele, wyglądał jak w amerykańskim filmie o bluesmanach. Skromny zestaw instrumentów: dwie gitary i perkusja, wokalista w kowbojskim kapeluszu,

na widowni zaledwie kilkadziesiąt osób leniwie popijających piwo. Jak to w filmach bywa, impreza stopniowo się rozkręcała. Do zespołu dołączyła harmonijka, a „publika ruszyła w tany”. Tańce i muzyka to tylko jedna strona koncertu 7 W Nocy. Niemniej ważne jest przecież, że był to koncert charytatywny. Zebrane pieniądze będą przeznaczone na leczenie Kariny chorej na stwardnienie rozsiane. Jak wiadać, można robić coś ważnego i świetnie się przy tym bawić. To była ostatnia z październikowych „bluesroadsowych” imprez w Żączku.

W listopadzie kolejność imprez będzie odwrotna – zaczniemy od koncertu. Już 9 listopada, o godz. 21, w klubie Żączek (al. 3 Maja 5) wystąpi Keith Dunn, jeden z najlepszych harmonijkarzy świata. Wraz z nim na scenie pojawi się Roman Puchowski – świetny gitarzysta i showman. Każdy z nich ma swój niepowtarzalny styl, takie połączenie musi być ciekawe. Bilety dostępne są w klubie i kosztują 5 zł (studentki) i 10 zł (normalni). W dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

Taneczną Bluesotekę zaplanowano na 16 listopada. Tym razem na poprzedzających ją



Koncert grupy 7 W Nocy.

warsztatach będzie można nauczyć się tańczyć swinga. Początek zajęć o godz. 20. Wstęp jest bezpłatny.

Na akustycznym jam session, 21 listopada, o godz. 21, wystąpi zespół Kajetan Drozd Acoustic Trio. Jego lider wcześniej, o godz. 19.30, poprowadzi warsztaty gitarowe dla tych, którzy chcieliby dołączyć do niego na scenie. Ci, którzy nie mają instrumentów

akustycznych będą mogli skorzystać z trzech gitar przygotowanych przez organizatorów.

Dla fanów muzyki każdy festiwal wydaje się za krótki, a rok czekania na kolejną edycję to za zawsze tak samo długi i nieznośny czas. „Cracow Bluesroads” wprowadza nowe standardy i nie daje o sobie zapomnieć nawet na miesiąc – nie ma chyba lepszej reklamy.

Rusza Etiuda & Anima!

Po raz 17. w Krakowie odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Filmowy „Etiuda & Anima”. Święto kina potrwa tydzień.



Święto wielbicieli etiud fabularnych i dokumentalnych oraz animacji rozpocznie się 19 listopada. Potrwa tydzień. W tym roku ponad 900 twórców ubiegać się będzie o statuetki Dinozaurów, nagród za najlepszy film krótkometrażowy oraz Jabberwockych, wyróżniających najlepsze animacje.

Festiwal organizowany nieprzerwanie od 1994 roku jest jedną z najstarszych i najambitniejszych imprez filmowych w Polsce. Jego głównym celem jest popularyzacja twórczości oraz osiągnięć studentów szkół filmowych i artystycznych z całego świata. Doceniany jest także dorobek twórców animacji artystycznej, zarówno studentów, profesjonalistów, jak i realizatorów niezależnych. Impreza rozrasta się z roku na rok i aktualnie stanowi ogromne święto kina niezależnego, obejmującego w coraz większym stopniu inne dziedziny kultury i sztuki.

Podczas tegorocznej edycji wyjątkowym wydarzeniem będzie ogłoszenie wyników międzynarodowego plebiscytu pod hasłem „ASIFA 50/50”. Wyło-

nionych zostanie wówczas 50 najlepszych filmów animowanych z okazji 50-lecia istnienia Międzynarodowego Stowarzyszenia Filmu Animowanego. Odbędzie się to podczas uroczystej inauguracji festiwalu, a wytypowane wówczas filmy będą prezentowane podczas innych imprez i przeglądów filmowych na całym świecie.

Również w czasie otwarcia festiwalu odbędzie się prapremiera filmu „Iluzjonista” Sylwina Chometa, autora pamiętnego „Tria z Belleville”. Jest to film oparty na scenariuszu „francuskiego Chaplina”, Jacquesa Tati, wybitnego francuskiego komika, zmarłego blisko trzydzieści lat temu.

Organizatorzy zaplanowali również kontynuację rozpoczętych podczas poprzedniej edycji imprezy wieloletnich cykli „Wędrowniki w przeszłość anima-

cji”, podczas których publiczność będzie miała okazję poznać mało znane w Polsce dzieła wielu twórców.

Nie zabraknie również przeglądów tematycznych. W tym roku będzie przedstawiony dorobek Centro de Capacitación Cinematográfica z Meksyku – laureata Specjalnego Złotego Dinozaura dla najlepszej szkoły filmowej zeszłorocznego MFF Etiuda&Anima.

Oprócz części konkursowej oraz wydarzeń z nią związanych nie zabraknie spotkań ze światowej klasy mistrzami animacji i najciekawszymi zjawiskami z tej dziedziny twórczości, a także specjalnie zorganizowanych warsztatów animacji i reżyserii.

Szczegóły dotyczące festiwalu oraz jego program można znaleźć na: www.etiudaandanima.com.

MARZENA KALETA

Kapela Ze Wsi Warszawa gwiazdą grudniowych Niepokornych

Raz na ludowo

Na grudniowych Niepokornych gratka dla miłośników energetycznych i ludowych dźwięków. W piątek, 3 grudnia, w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) wystąpi Kapela Ze Wsi Warszawa. Oprócz gwiazdy wieczoru zagrają także Beton oraz The Complainer. Początek koncertu o godz. 19.30.



MIŁOSZ KLUBA

Kapela Ze Wsi Warszawa jeszcze parę lat temu była bardziej znana zagranicą niż w Polsce. Dziś jest już powszechnie rozpoznawalna i słynie z żywiołowych koncertów. Zespół będzie promował ostatnią, czwartą, płytę, zatytułowaną „Infinity”. Krążek zebrał świetne recenzje w prasie – między innymi w „Przekroju” i „Gazecie Wyborczej”.

Również cztery płyty ma już na koncie The Complainer. Koncerty tego projektu to mieszanka energii, humoru i zabawy. Zaprezentowali się już na takich festiwalach jak Eurocultured w Manchesterze, OFF Festival w Mysłowicach, New! New! w Brnie, Pulse w Londynie, Skif w St. Petersburgu czy Unsound w Krakowie. Grają akustycznie i elektronicznie, zwyczajnie i egzotycznie – lubią zaskakiwać.

Grupę Beton tworzy osiem osób. Przyjadą aż z Białegostoku. Grają specyficzną muzykę ludową zmieszaną z punkiem i techno, okraszoną nie tylko polskimi, ale i białoruskimi tekstami. W instrumentarium mają między innymi gitarę, mandolinę, skrzypce, altówkę, wiolonczelę i soczyste bity.

Studenckie bilety na koncert kosztują 20 zł w przedsprzedaży. W dniu koncertu cena wzrośnie o 5 zł.

Rozmowa z Norbertem Wasilukiem z grupy Beton

Pasztet wyparł Kononowicza

Studiuje medycynę na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. W wolnych chwilach udziela się w zespole Beton, z którym 3 grudnia zagra na Niepokornych w klubie Żaczek.

Jak to się stało, że kapela z odległego Białegostoku trafiła do Krakowa na koncert? Graliście już w naszym mieście?

Jest to efektem szczęścia i przypadku. Podczas prób i przygotowań do występu na letnim festiwalu Basowiszca w naszej „betonowej” siedzibie pozwoliliśmy przenocować się kilku osobom, które akurat nie wiedziały, co ze sobą zrobić w Białymstoku. Jedną z nich, Kasia, po próbie powiedziała nam, że to, co gramy, jest super, mimo tego, że nic nie rozumie po białorusku. Podzieliła się naszymi nagraniami ze swoim kolegą, organizatorem Niepokornych, i... jakoś to poszło.

Białystok kojarzy mi się trochę z Krzysztofem Kononowiczem i Puszczą Białowieską. Jakie to miasto? Jak się tam żyje?

Widzę, że ma Pani zeszlóroczne dane. Kilka dni temu przeglądałem najnowszy raport na ten temat i teraz o Białymstoku i Podlasiu myśli się raczej w kategoriach „piękna dzika przyroda”, „Puszcza Białowieska” i nie wiedzieć czemu „pasztet i ser podlaski” (śmiech). Szczerze mówiąc, mi (albo jak mawiamy na Podlasiu „dla mnie”) dobrze studiuje się w Białymstoku. Moja uczelnia nie odbiega poziomem od tych w innych częściach kraju, ceny są bardzo studenckie, a przede wszystkim, i to warto podkreślić, na Podlasiu wszystko toczy się swoim wolniejszym rytmem, nikt nigdzie się nie śpieszy, ludzie są trochę spokojniejsi.

Jaką muzykę właściwie grać? Trudno jest ją scharakteryzować.

Dlaczego trudno? Gramy „psychedelic-disco-punk liryczne techno”. Staramy się być jak najbardziej otwarci na muzykę we wszelkich jej odmianach. Ostatnio nawet pokazaliśmy nasz liryczny pierwiastek występując akustycznie na festiwalu Poezji Śpiewanej Jesień Bardów w Bielsku Podlaskim. Co zabawne, jury przekonało się do nasze-

go żartu i przyznało nam jedną z nagród.

Śpiewacie po polsku, ale też po białorusku! Ktoś ze składu jest z Białorusi?

Wszyscy jesteśmy z Podlasia, a jak wiadomo jest ono wielką mieszanką kulturową. Każdy z Betonu jest z trochę innego zakamarka tej krainy i dlatego do zespołu wnosi coś nowego i niepowtarzalnego. Dlaczego po białorusku? Razem z Magdą, naszą wokalistką, jesteśmy absolwentami liceum z dodatkową nauką języka białoruskiego w Hajnówce. Może to zabrzmiało kosmicznie, ale nasi pradziadkowie słabo znali język polski, dziadkowie trochę lepiej. Ich rodzimym językiem była gwara białoruska, która na każdej wiosce brzmi trochę inaczej (śmiech).

Kapela to osiem osób. Sami studenci?

Nie tylko studenci, mamy również piękne, zdolne i pełne zapału maturzystki. Na początku była nas trójka: ja, Mateusz i Magda, którą zresztą znam od przedszkola. W czasie prób uzmysłowiliśmy sobie coś wła-



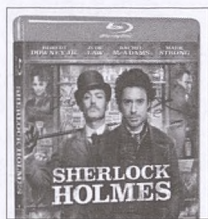
ściwie teraz oczywiste – prawdziwe techno nie może istnieć bez kwartetu smyczkowego. Później było już tylko z gorki.

Koncert przed Kapelą to dla Was wyróżnienie?

Zespół Beton cały czas myśli, że to się nie dzieje naprawdę. Jest to dla nas wielkie wyróżnienie i zrobimy wszystko co w naszej mocy, aby ludzie w czasie naszego koncertu nie puciekali do domów, a zostali na Kapelę ze Wsi Warszawa. Ich występy zawsze są niezapomniane.

ROZMAWIAŁA
DAGMARA JAGODZIŃSKA

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

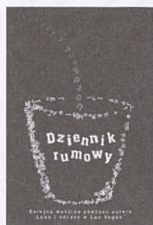
Nazywam się Holmes. Sherlock Holmes

W stereotypowym wyobrażeniu ten detektyw to brytyjski dżentelmen, który paląc fajkę i flegmatycznie popijając herbatę drogą dedukcji rozwiązuje najbardziej zawite kryminalne zagadki.

Reżyser filmu „Sherlock Holmes” (Guy Ritchi) proponuje nam zgoła odmienny obraz kultowego bohatera powieści Doyle’a. Jego Sherlock bardziej przypomina Jamesa Bonda, który zamiast supernowoczesnymi gadżetami posługuje się nieprzeciętnym intelektem, a jeśli zajdzie taka potrzeba to i pięściami. Sherlock (doskonale w tej roli Robert Downey Jr.) w ujęciu Ritchiego to postać obdarzona w równych proporcjach geniuszem i szaleństwem. Umysł Holmesa nie toleruje beczynności. W jego przypadku prowadzi ona do wdawania się w bezsensowne bójki lub sprawdzania, jaki dźwięk wydawany przez skrzypce wprawia uwięzione w słoju muchy w ruch zgodny ze wskazówkami zegara.

Na szczęście dla zdrowia psychicznego bohatera pojawia się godny przeciwnik – Lord Blackwood (Mark Strong). To złoczyńca pomimo publicznej stracenia za posługiwanie się czarną magią powraca z zaświatów, by knuć swą niecną intrygę. Z pomocą Holmesowi przychodzi niezawodny Dr Watson (Jude Law) oraz kobieta fatalna i jednocześnie wielka acz niespełniona miłość Sherlocka – Irene Adler (Rachel McAdams). By powstrzymać Blackwooda bohaterska trójka rusza jego tropem poprzez mroczny Londyn, w którym często coś wybucha, płonie lub ulega dezintegracji na wiele malowniczych sposobów. To trzeba po prostu zobaczyć.

JOANNA BIAŁOWICZ
„SHERLOCK HOLMES”, REŻ. GUY RITCHI,
NIEMCY/USA, 2009



Książka

Być jak Hunter Thompson

Hunter Thompson, obok Charlesa Bukowskiego, zaliczany jest do najbardziej kontrowersyjnych pisarzy XX wieku. Niedawno na rynku ukazało się tłumaczenie drugiej jego książki „Dziennik rumowy”.

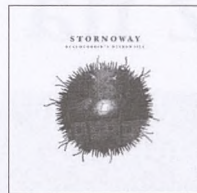
Już sam opis na rewersie skutecznie zachęca do wydania kilkudziesięciu złotych w księgarni. „To opowieść o miłości, dziennikarstwie i piciu do upadłego” – miły kolaż tematyczny gwarantujący przednią zabawę.

Bohaterem jest Paul Kemp, dziennikarz-włóczęga, który wyrusza do upalnego San Juan, gdzie czeka na niego praca w lokalnej gazecie. Senna atmosfera redakcyjna, nędza spalonego w słońcu miasteczka, w którym co chwila na ulicach wybuchają strajki i znakomicie wpisujące się w koloryt wyspy obskurne knajpy – to duszna rzeczywistość w jakiej funkcjonuje czytelnik.

Dziennikarstwo ma w sobie coś z nietypowej energii epoki „dzieci kwiatów”. To nie obraz bezmyślnych potakiwaczy szefa ani układnych inteligentów zza biurka. To twórczy chaos napędzany drinkami i kolorowymi obrazkami jak z komiksu.

Ogromną zaletą książki jest jej sugestywność – na chwilę stajemy się Paulem Kempem. To przede wszystkim pełna uroku i thompsonowskiego humoru (wyolbrzymianie sytuacji, mieszanie prawdy z fikcją) podróż w krainę przygód, niekoniecznie dobrych i bezpiecznych, ale fascynujących, o jakich każdy z nas po cichu marzy.

DAMIAN WIŚNIEWSKI
„DZIENNIK RUMOWY”, HUNTER THOMPSON,
WYD. NIEBIESKA STUDIA, 2010



Muzyka

43-minutowa dawka lata

Wielkimi krokami zbliża się kres dni umożliwiających jazdę na rowerze w ludzkich warunkach pogodowych. Na jedną z takich ostatnich przejażdżek zabrałem ze sobą „Beachcomber's Windowsill” nie do końca wiedząc, czego się spodziewać.

Zaczyna się jak ciepły, kościelny śpiew słodziutkiego ministrancika, ulubieńca księdza. Po chwili grzeczna gitara i prosta perkusja zrobiły z tego wszystkiego coś, co sprawiło, że dawno mi się tak cudownie na rowerze nie jechało, mimo wszechpanującego zimna. Zakochałem się od pierwszych nutek w Stornway. To czysty jak łza pop-folk, w którym wraca się do korzeni, do spania w sianie, do wiejskiej sielanki Tomka Sawyera, do podróży Włóczykija, Huckleberry Finna, a momentami nawet do szantowych przyspiewek gdzie gra się na tarce i dmucha w butelkę z potrójnym X na boku. Do tego Brian Briggs, jego „nie-mógł-być-lepszy-dla-tego-zespołu” wokal i silnie odbijająca się w tekstach pasja do natury!

„Beachcomber's Windowsill” zachwyca prostotą, ciepłem, skromnością, umiejętnością malowania pejzaży, epickim storytellingiem i tym, że się ich nuci co chwilę, już po pierwszym przesłuchaniu. To ostatnia wesoła płyta tego roku, która odkopie spod liści wszystkie wasze wspomnienia o letnich romansach, wypitych pod gołym niebem winach i kąpielach nago w jeziorze nocą.

PIOTR MADEJ
STORNWAY, „BEACHCOMBER'S
WINDOWSILL”, 4AD, 2010

Lubisz WUJ-a?

WUJ stał się mobilny jak nigdy dotąd. Możesz go mieć w dowolnym zakątku świata na komputerze lub w swoim multimedialnym telefonie. Wszystko to za pośrednictwem Facebooka!

Jak wynikało z sondy zamieszczonej w październikowym wydaniu WUJ-a, większość z nas ma profil na Facebooku. Portal ten przebojem wdarł się w nasze codzienne surfowanie. Często to jedyny sposób, żeby utrzymać kontakt, szczególnie jeśli chodzi o znajomych z zagranicy. Za pośrednictwem Facebooka oglądamy zdjęcia przyjaciół, rozwiązujemy quizy, ostatnio polujemy też na zniżki. Czemu nie podłączyć się do społeczności czytającej co miesiąc Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego?

Jeśli coś przyciągnęło Twoją uwagę w magazynie znalezionym na uczelnianym korytarzu, wpadnij na „fejsa” i porozmawiaj o tym! W zakładce Dyskusje znajduje się forum, na którym porusza się najistotniejsze kwestie opisane w najnowszym numerze. Na tablicy z kolei znajdziecie porcję aktualności oraz, od czasu do czasu, konkursy z nagrodami. Już wkrótce ruszą także fotorelacje z ważniejszych wydarzeń.

Jeśli chcesz, aby w WUJ-u napisano o konkretnym wydarzeniu lub problemie, wspomnij o tym na Facebooku lub zacznij wątek na forum. Jeśli chcesz obejrzeć szerszy materiał fotograficzny do artykułów z wersji papierowej, odwiedź naszą galerię. A najlepiej znajdź swój własny powód, dla którego warto polubić WUJ-a na Facebooku! Do zobaczenia.

The screenshot shows the Facebook profile of 'WUJ' (Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego). The profile is verified and has a blue checkmark. The cover photo is a red banner with the text 'Pismo Studentów WUJ Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego'. The profile picture is a red square with the text 'WUJ' and 'Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego'. The page is set to 'Public' and has 274 likes. The posts section shows a list of recent posts, including 'Czapki studenckie', 'Travenalia!', 'Pierwsze wiosła UJ', 'Campus pod kapryśną chmurką', 'Na stopa', 'Kim właściwie jest harcerz?', and 'O czym chcecie czytać?'. Each post includes the number of likes, the date, and the time.

facebook Szukaj Strona główna Profil Szukaj znajomych Konto

WUJ Lubie to!

Tablica Informacje Zdjęcia Dyskusje Pola Notatki

Podstawowe informacje

Założono: 1990r.

Szczegółowe informacje

Opis firmy: Miesięcznik WUJ (Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego) to magazyn, który możecie znaleźć we wszystkich miejscach związanych z naszą uczelnią (instytutach, akademikach, klubach). Przeczytacie w nim o najnowszych wydarzeniach, ciekawostkach ale i o problemach studentów.

Misja: Towarzyszenie studentom w dołach i niedolach! Pomoc w przetrwaniu długich zimowych wieczorów, lub nudnych wykładów...

Produkty: Miesięcznik WUJ

Utwórz reklamę

Dodaj więcej znajomych

Podziel się doświadczeniami z Facebooka ze swoimi znajomymi. Użyj naszego formularza, aby zaprosić nowe osoby.

Więcej reklam

Informacje

Założono: 1990r.

274 osób to lubi.

Paula Pietrzyk Chrzęści jańskie Stawarzy szenie Studenckie Reverse Stanisław Szynkowski

Wyświetlono wszystkie 7 wątki.

Post	Likes	Date	Time
Czapki studenckie	3 postów	21 październik	o 14:16
Travenalia!	7 postów	19 październik	o 23:53
Pierwsze wiosła UJ	2 postów	19 październik	o 23:51
Campus pod kapryśną chmurką	1 post	19 październik	o 23:49
Na stopa	1 post	19 październik	o 23:47
Kim właściwie jest harcerz?	1 post	19 październik	o 23:34
O czym chcecie czytać?	2 postów	26 wrzesień	o 14:23

Ostatni post od Remigiusz Jaśkiewicz Zamieszczono 25 październik o 09:18

Ostatni post od Paulina Zawisza Zamieszczono 20 październik o 12:19

Ostatni post od Krystian Dereziński Zamieszczono 20 październik o 00:17

Ostatni post od WUJ Zamieszczono 19 październik o 23:49

Ostatni post od WUJ Zamieszczono 19 październik o 23:47

Ostatni post od WUJ Zamieszczono 19 październik o 23:34

Ostatni post od WUJ Zamieszczono 28 wrzesień o 02:23

klub Żaczek listopad

Something Like Elvis 18. 11



Spięty 5. 11



3 listopada/ godz.20

Szalone Karaoke

z Nagrodami

3 listopada/godz.20

ROCKREBEL

przeгляд kapel studenckich

4 listopada/ 19.30

NIEPOKORNI

INDEEGO TREE

Letters From Silence

Break Horses

5 listopada/ godz. 20

SPIĘTY

6 listopada/ godz. 20

MARIKA

9 listopada

BLUESROADS

KEITH DUNN

10 listopada/ godz.20

Szalone Karaoke

z Nagrodami

10 listopada/godz.20

ROCKREBEL

przeгляд kapel studenckich

16 listopada/ godz. 20

BLUESOTEKA

muzyka z lat '60, nauka

rock'n'rolla

17 listopada/ godz. 20

ZWARIOWANE KARAOKE Z

NAGRODAM

17 listopada/ godz. 20

listopada

ROCKREBEL przeгляд kapel
studenckich

18 listopada/ 19.30

NIEPOKORNI

SOMETHING LIKE ELVIS

ZOLTAR

ED WOOD

24 listopada/godz.20

ZWARIOWANE KARAOKE Z

NAGRODAMI

24 listopada/godz.20

ROCKREBEL

przeгляд kapel studenckich

26 listopada/ godz.20

Andrzejki

DIGITALL LOVE

27 listopada/ godz. 20

ANDRZEJKI UNIWERSYTECKIE

28 listopada 13-19

SWAP

mikro

klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

Wtorek – 02 Listopada

CHRZEST	mikro	14:30
ŚWIĘTY INTERES	mikro	16:00
WICHRY KOŁYMY	mikroffala	16:45
JESTEM MIŁOŚCIĄ	mikro	17:30
BOY	mikroffala	18:45
CHRZEST	mikro	19:30
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikroffala	20:30
CHRZEST	mikro	21:00

Środa – 03 Listopada

ŚWIĘTY INTERES	mikro	15:30
WICHRY KOŁYMY	mikroffala	16:45
CHRZEST	mikro	17:00
CHRZEST	mikro	18:30
BOY	mikroffala	18:45
DES GENS QUI PASSE NT – FRANCUSKIE RENDEZ-VOUS	mikro	20:00
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikroffala	20:30

Czwartek – 04 Listopada

ŚWIĘTY INTERES	mikro	15:30
WICHRY KOŁYMY	mikroffala	16:45
CHRZEST	mikro	17:00

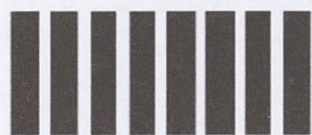
CHRZEST	mikro	18:30
BOY	mikroffala	18:45
PROSTA HISTORIA O MIŁOŚCI	mikro	20:00
POZWÓL MI WEJŚĆ	mikroffala	20:30

Piątek – 05 Listopada

ZWYCIĘZCA	mikroffala	13:30
CHRZEST	mikro	15:00
TOKIJSKA OPOWIEŚĆ	mikroffala	15:45
THE SOCIAL NETWORK	mikro	16:45
WICHRY KOŁYMY	mikroffala	18:15
ZWYCIĘZCA	mikroffala	20:15
CHRZEST	mikro	21:00

Sobota – 06 Listopada

CHRZEST	mikro	13:00
ZWYCIĘZCA	mikroffala	13:30
THE SOCIAL NETWORK	mikro	14:45
TOKIJSKA OPOWIEŚĆ	mikroffala	15:45
THE SOCIAL NETWORK	mikro	16:45
WICHRY KOŁYMY	mikroffala	18:15
CHRZEST	mikro	19:00
ZWYCIĘZCA	mikroffala	20:15
CHRZEST	mikro	20:45



Bilety/Tickets:
Spektakle – 30 i 20 zł
Kabaret PUK – 20 i 10 zł

Centrum Informacji Kulturalnej
Ul. Św. Jana 2
Tel. 012 421 77 78, godz. 10–18

Teatr KTO
ul. Gzysików 8 Kraków
Tel. 012 625 75 00
Tel/fax 012 635 89 47, godz. 10–18
promocja@teatrktto.pl
www.teatrktto.pl

04.11. czwartek	Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać – Teatr KTO	19:00
05.11. piątek	Święci tego tygodnia – Teatr KTO	19:00
06.11. sobota	Święci tego tygodnia – Teatr KTO	19:00
12.11. piątek	Czas Puka – Kabaret PUK	19:00
13.11. sobota	Czas Puka – Kabaret PUK	19:00
18.11. czwartek	Święci tego tygodnia – Teatr KTO	19:00
19.11. piątek	Atrament dla leworęcznych – Teatr KTO	19:00
20.11. sobota	Atrament dla leworęcznych – Teatr KTO	19:00
26.11. piątek	Audycja III czyli raj Eskimosów – Teatr Niepotrzebny	19:00
27.11. sobota	Audycja III czyli raj Eskimosów – Teatr Niepotrzebny	19:00



Stowarzyszenie
Promocji
Sztuki
Kabaretowej

MÓWIENIE NA SCENIE

Data: 09.11.2010 | Start: 19:00 | Sala: górna

W przeciwieństwie do kabaretu – stand-up opiera się bardziej na charyzmie wykonawcy oraz kontakcie z publicznością niż na dopracowaniu każdego wiersza przedstawienia i wartości artystycznej. Artyści stand-upowi za główny cel stawiają sobie rozbawienie publiczności.

Natomiast zdecydowanie mniejszą wagę przywiązują do kwestii artystycznych (piosenek i dekoracji znanych nam doskonale z polskiej ceny kabaretowej).

W Ameryce popularność, stand-up jest niezwykła i zajmuje on miejsce podobne, jakie w Polsce mają kabarety. WYSTĄPIĄ ABELARD GIZA (LIMO) ORAZ KACPER RUCIŃSKI

Abelard Giza – osobowość wyjątkowa, o czym może świadczyć już samo nazwisko i uroda orientalna. (Pozwolimy sobie wyjąć Wam z ust to pytanie i poświadczamy z ręką na sercu: tak, Abelard jest Polakiem i nie, nie ma jakichkolwiek korzeni w tym czy tamtym bliskowschodnim kraju). Lider. Kiedy nie pisze skeczów, pisze scenariusze filmowe. Kiedy nie pisze scenariuszów, kręci filmy na ich podstawie. Kiedy nie kręci, ogląda któryś ze swojej kosmicznej kolekcji dvd. A dzięki temu ma pomysły na kolejne scenariusze – lub skecze. Więc zasiada do pisania... Abelard jest wporzo. To właśnie w jego głowie urodziły się takie filmiki jak Parodia Zwiastuna Filmowego (Leszek Balcerowicz – Historia Nieznana), Janko Muzykant – Makking Off czy Akademik – Zwiastun Horroru. Dodatkowo Abelard poczynił również kilka produkcji długometrażowych, między innymi W stepie Szerokim.

Kacper Ruciński – utalentowany młody polski komik, uprawiający trudną sztukę „stand-up comedy”. W 2009 roku bezapelacyjnie zwyciężył na Kabaretowych Mistrzostwach Świata oraz został laureatem festiwalu SZPAK w Szczecinie i PKS w Warszawie. Finalista tegorocznej PAKI. Kacpra Rucińskiego charakteryzują umiejętności gawędziarskie, błyskotliwe puenty oraz znakomity kontakt z publicznością, umożliwiające swobodne i dowcipne przedstawianie przemysłów charakterystycznych dla przedstawicieli młodego pokolenia.

KABARETOWA SCENA EKSPERYMENTALNA

Data: 16.11.2010 | Start: 20:00 | Sala: górna

Grupa AD HOC zaprasza na drugą odsłonę „Kabaretowej Sceny Eksperymentalnej”.

Jak ostatnio na scenie będziemy eksperymentować z nowymi, mało popularnymi w Polsce formami, takimi jak: stand up, długie formy improwizacyjne (seriale), nowe premierowe skecze przygotowywane w ramach poligonów kabaretowych (z udziałem członków różnych kabaretów), czy nawet skecze tworzone na zadany przez publiczność temat.

Różnorodność, gościnny udział gwiazd. Gwarantujemy dużą dawkę świeżości i dobrej zabawy dla fanów kabaretu w każdej formie! Co z pewnością potwierdzą uczestnicy październikowych eksperymentów.

Nastrajamy na kulturę

LISTOPAD 2010

- 05 SBB
- 06 PUSTKI I TRES.B
- 07 ZESPÓŁ REPREZENTACYJNY
- 09 MÓWIENIE NA SCENIE: Abelard Giza (Limo) oraz Kacper Ruciński
- 11 HIGH TONE
- 14 United Visions zaprasza na:
Imperial NEVER SAY DIE tour 2010
- 19-25 XVII Międzynarodowy Festiwal Filmowy Etniuda & Anima
- 26 POGODNO
- 27 Andrzejki- ROTUNDA MOVIE: Zatańcz ze mną
- 30 MARTYNA JAKUBOWICZ

ROTUNDA słucha:



www.rotunda.pl



klub Żaczek listopad

3 listopada/godz.20
Szalone Karaoke
z Nagrodami
3 listopada/godz.20
ROCKREBEL
przeгляд kapel studenckich
4 listopada/19:30
NIEPOKORNI
INDIGO TREE
Letters From Silence
Break Horses
MATEUSZ LISIECKI wystawa
5 listopada/godz.20
SPIĘTY
6 listopada/godz.20
MARIKA
9 listopada/godz.21
BLUESROADS
KEITH DUNN & ROMAN
PUCHOWSKI
10 listopada/godz.20
Szalone Karaoke
z Nagrodami
10 listopada/godz.20
ROCKREBEL
przeгляд kapel studenckich
16 listopada/godz.20
BLUESOTEKA
muzyka z lat '60, nauka rock'n'rolla

17 listopada/godz.20
Szalone Karaoke
z Nagrodami
17 listopada/godz.20
ROCKREBEL
przeгляд kapel studenckich
18 listopada/19:30
NIEPOKORNI
SOMETHING LIKE ELVIS
ZOLTAR
ED WOOD
Marika Szewczyki i Bartek Porszke
WYSTAWA
21 listopada/godz.19:30
Kajetan Drozd/Acoustic Trio
warsztaty gitarowe & Jam Session
23 listopada/godz.18
Pokaz finałowy warsztatów
teatralnych „OFF CLASSIC”
24 listopada/godz.20
Szalone Karaoke
z Nagrodami
24 listopada/godz.20
ROCKREBEL
przeгляд kapel studenckich
26 listopada/godz.20
Andrzejki
DIGITAL LOVE
27 listopada/godz.20
ANDRZEJKI UNIWERSYTECKIE
28 listopada 13-19
SWAP
Wymień się ciuchem!



Informacja i rezerwacja biletów:
tel. 012/633 37 62,
tel/fax 012/632 92 00
www.groteska.pl
e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa:
pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00
oraz na godzinę przed każdym spektaklem

05-11	piątek	Hommage à Chagall	19.00
06-11	sobota	Hommage à Chagall	19.00
07-11	niedziela	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
08-11	poniedziałek	Różowe konie – rewia kieszonkowa. Aldona Jankowska przedstawia	19.00
13-11	sobota	Dedykacje. Materia Prima. Międzynarodowy Festiwal Teatru Formy Hommage à Chagall	19.00
14-11	niedziela	Hommage à Chagall	19.00
25-11	czwartek	Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	9.00, 11.15
26-11	piątek	Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	9.00, 11.15, 19.00
27-11	sobota	Ballady i romanse czyli cztery opowieści o miłości	19.00
28-11	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	18.00, 20.00

Duża scena / * scena w podziemiach

2	XI Wt	Mayday	16.30, 19.15
3	XI Śr	Mayday	16.30, 19.15
4	XI Cz	Mayday	16.30, 19.15
5	XI Pt	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
6	XI So	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
7	XI Nd	Seks nocy letniej	16.00, 19.15
9	XI Wt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
10	XI Śr	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
11	XI Cz	Szalone nożyczki	19.15
12	XI Pt	Szalone nożyczki	16.00, 19.15
13	XI So	Okno na parlament	16.30, 19.15
14	XI Nd	Okno na parlament	16.30, 19.15
16	XI Wt	Zbrodnia i kara	19.15
17	XI Śr	Zbrodnia i kara	19.15
19	XI Pt	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
20	XI So	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
21	XI Nd	Tramwaj zwany pożądaniem	19.15
23	XI Wt	Tajemniczy ogród	11.00
		Mayday 2	16.30, 19.15
24	XI Śr	Tajemniczy ogród	11.00
		Mayday 2	16.30, 19.15
25	XI Cz	Tajemniczy ogród	11.00
		Mayday 2	16.30, 19.15
26	XI Pt	Kochankowie nie z tej ziemi	16.30, 19.15
27	XI So	Kochankowie nie z tej ziemi	16.30, 19.15
28	XI Nd	Kochankowie nie z tej ziemi	16.30, 19.15
30	XI Wt	Testosteron (dla dorosłych)	19.15

Scena ul. Sarego 7

2	XI Wt	Othello	18.00
4	XI Cz	Hamlet	18.00
5	XI Pt	Hamlet	18.00
6	XI So	Hamlet	18.00
7	XI Nd	Hamlet	18.00
12	XI Pt	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
13	XI So	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
14	XI Nd	Pies Kobieta Mężczyzna	19.15
17	XI Śr	LMR	19.15
18	XI Cz	Dwa razy tak	19.15
19	XI Pt	Dwa razy tak	19.15
20	XI So	Dwa razy tak	19.15
21	XI Nd	Dwa razy tak	19.15
26	XI Pt	I będzie wesele...j	19.15
27	XI So	I będzie wesele...j	19.15
28	XI Nd	I będzie wesele...j	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 52 zł, ulgowe 42 zł

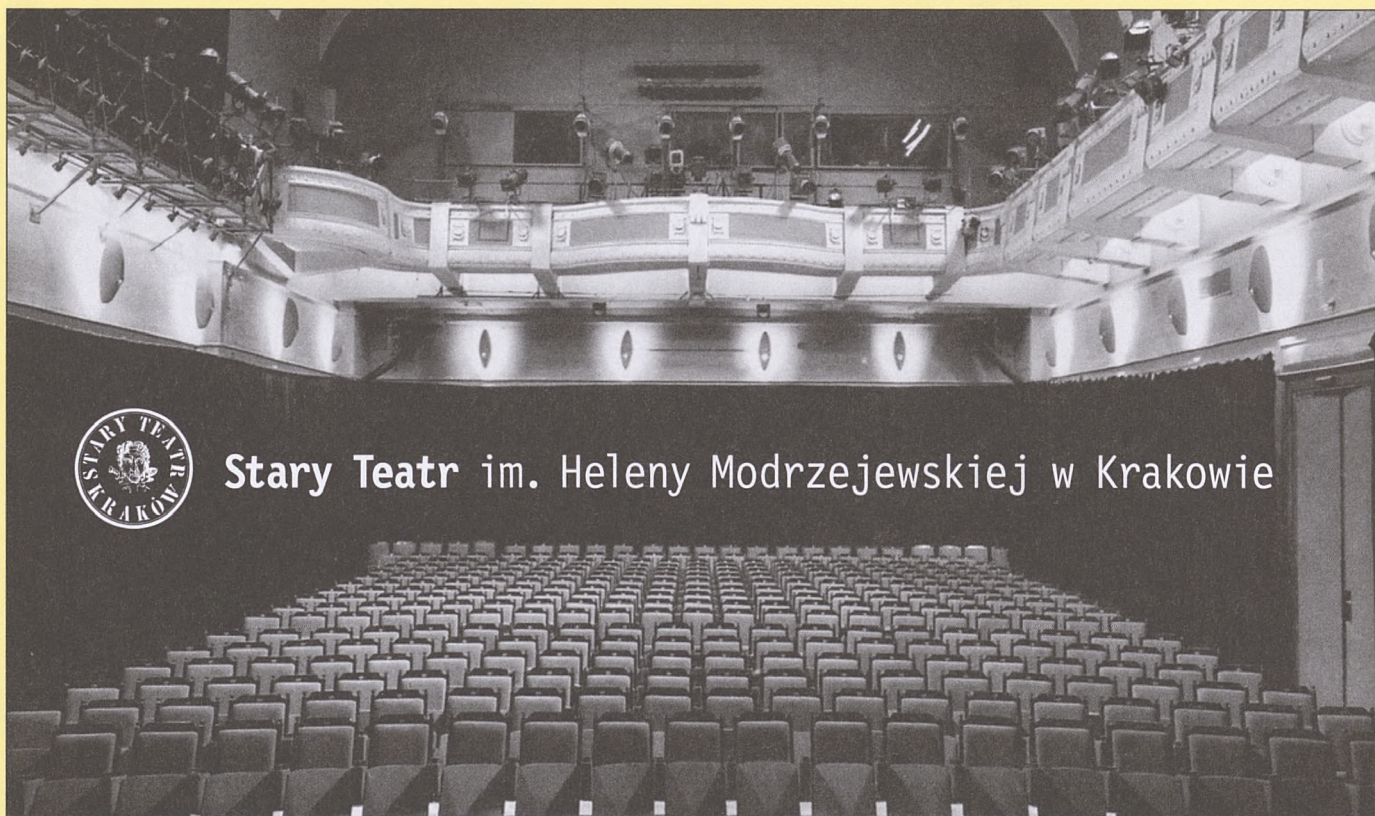
Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 42 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego (spektakl Othello)

bilety normalne 60 zł, ulgowe 50 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl